Ner 107. Kraków, 12 Maja — Wtorek. Rok 1885.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 maja

Kampania wyborcza w Wiedniu zaczyna przybierać formę skandalu. Dowodzi tego ostatnie zgromadzenie na Landstrasse, gdzie demokraci z jednej, a niemiecko-liberalni z drugiej strony obrzucali się wzajemnie komplementami nieprzyzwoitemi, gdzie przyszło do hałaśliwych zaburzeń, a nawet do bijatyki, a gorączkową namiętnością podniecane umysły stronnictw zaczęły się tak rozogniać, że przewodniczący widział się zmuszonym zamknąć zgromadzenie. Zapowiadano, iż na tem zgromadzeniu wypowie wielką mowę p. Plener, jako reprazentant prezydyum zjednoczonej lewicy i że oratorskim swoim talentem porwie wyborców i zdoła uchronić niemiecko-liberalną partyę przed kompromitacyą wobec stolicy państwa. Tymczasem p. Plener, zrażony zapewne tak burzliwym przebiegiem obrad, wcale głosu nie zabrał.

W Izbie deputowanych Sejmu węgierskiego doprowadzono szczegółową dyskusyę nad ustawą wodną aż do § 35. Dziś zostanie zapewne załatwioną reszta paragrafów.

Ciekawsze atoli rozwinęły się rozprawy nad petycyami, a mianowicie nad petycyą mieszkańców Szegedyna, domagających się znacznych ulg w płaceniu rat amortyzacyjnych. Petycya motywowana tem, iż stosunki Szegedynu znacznie się pogorszyły, wiele mieszkań stoi pustką, domy są obciążone hipotekami, a niektórzy zaczynają już mówić o katastrofie, która ściągnęłaby na miasto większe nieszczęście, aniżeli niszczące wylewy. Wobec tego jeden z posłów Szegedynu Herman zażądał, aby Izba wybrała zpośród siebie parlamentarną komisyę z 9 członków, któraby stosunki w Szegedynie zbadała i odpowiednie wnioski dla ochrony miasta przed katastrofą przedstawiła. Sprzeciwił się temu stanowczo hr. Ludwik Tisza, który, jak wiadomo, był powołany w swoim czasie do przeprowadzenia rekonstrukcyi miasta. Wystąpienie petentów może tylko podkopać kredyt szegedyńskiej ludności. W razie pomyślniejszej sytuacyi finansowej uważałby on także za rzecz właściwą konwersyę pożyczki miejskiej, dziś atoli należy tylko dostarczyć ludności nowych źródeł zarobku, gdyż ludność Szegedynu nie potrzebuje jałmużny. Mowę Tiszy przyjęto hucznemi oklaskami, a większość Izby pójdzie niewątpliwie za jego zdaniem i odstąpi petycyę ministrowi skarbu.

Wybrana przez Izbę magnatów komisya z 21 członków, ukonstytuowała się już pod przewodnictwem Józefa Szlavego i ułożyła listę tych rodzin magnackich, które w Izbie wyższej mogą mieć głos i krzesło, tudzież listę członków tych rodzin, które rocznie płacą najmniej 3000 złr. bezpośredniego podatku gruntowego. Na listę pierwszą wpisano ogółem 275 rodzin magnackich, na listę drugą 199 magnatów, z których około 37 odpada, jako należących do Izby deputowanych, lub niemieszkających w Węgrzech. Prawdopodobnie we środę, przyjmie ostatecznie Izba magnatów te listy, a na piątkowem posiedzeniu nastąpi wybór 50 dożywotnich członków Izby magnatów z grona tych, którzy w myśl nowej ustawy w zreformowanej Izbie stracą głos i krzesło.

Sejm krocki zatwierdził zamknięcie rachunkowe i przystąpił do sprawozdania komisyi weryfikacyjnej. Akt wyborczy, dotyczący wyboru posła Kuniesicza został zwrócony komisyi dla ponownego zbadania, gdyż wniesione zostały dalsze dokumenta, do tego wyboru się odnoszące.

Sejm pruski zamkniętym już został w sobotę. Przed rozejściem się przyjęła jeszcze Izba wyższa wniosek Huenego o przekazanie nadwyżki z ceł zbożowych i ceł od wprowadzanego do kraju bydła gminom. Ponieważ parlament ma także już być zamkniętym 16 b. m., kartel z Rosyą (któremu już w Radzie związkowej opierała się Bawarya) zapewne wcale nie przyjdzie na porządek dzienny. Na wtorek zrana zaprosił ks. Bismark członków parlamentu do siebie na Fruehschoppen.

Kreuz Ztg zwraca w alarmujący sposób uwagę na translokacyę wojsk francuskich, z której wynika, że we Francyi wzmacniają znacznie załogi miast nadgranicznych i koncentrują znaczniejsze siły tak nad granicą niemiecką, jak i w okolicy Marsylii. Jeżeli koncentracya większych sił nad granicą niemiecką nie zawiera w sobie, zdaniem *Kreuz Ztg* aktualnej groźby, jest jednak zawsze znaczącą na przyszłość, i nie można spuszczać jej z uwagi; koncentracya wojsk w bliskości Marsylii i portu tulońskiego nasuwa myśl, że Francya na możliwe zajścia w Egipcie lub w Tripolis pragnie być przygotowaną.

W telegramie prywatnym przesłanym do *N. fr. Presse* donoszą z Paryża, że król duński przyjął już urzędownie rolę rozjemcy w sprawie interpretacyi układu z dnia 17 marca r. b.

Pall Mall Gazette pisze w sprawie afgańskiej: „Pogłoski o świeżo powstałych trudnościach w rokowaniach z Rosyą są bezpodstawne. Niektóre punkta sporne pozostają jeszcze do załatwienia, niema jednak takich, którymby zwyczajna wymiana zdań dyplomatycznych sprostać nie zdołała.

Wiadomo już, że kiedy Gladstone w najgroźniejszej chwili zatargu anglo-rosyjskiego zażądał jedenasto-milionowego kredytu, wszystkie stronnictwa zaniechały z patryotyzmu wszelkiej opozycyi, i Izba niższa parlamentu angielskiego przyjęła zażądany kredyt w pierwszem czytaniu bez rozpraw i jednomyślnie. Była to demonstracya znacząca i przyczyniła się może, obok innych wpływów, niemało do pokojowego zwrotu w tej sprawie.

Drugie czytanie wniosku o udzielenie tak znacznego kredytu (11 milionów funt. szt. — 140 milionów złr. w. a.), przychodzi teraz na porządek dzienny i zastaje sytuacyę znacznie zmienioną. Skutkiem tego zapowiedział Northcote w Izbie niższej wniosek następującej treści: „Izba gotowa była uchwalić kredyt ten bezwzględnie, w chwili, kiedy bezpieczeństwo państwa tego wymagało, dziś odmawia udzielenia go rządowi, dopóki ministerstwo nie oświadczy wyraźnie, na co go użyć zamierza.“

Lord Salisbury przemawiał we wtorek wieczorem z powodu otwarcia nowego klubu konserwatywnego w Hackney. — Krytykował on ostro politykę finansową Gladstona, która znaczny deficyt budżetu angielskiego sprowadziła i jego zachowanie się w zatargu angielskim. — Pod pierwszym względem wykazywał, że Gladstone ciężary pokrycia niedoboru chce zwalić teraz na przemysł angielski i posiadłości większe, pod ostatnim zaś opisywał nagłe zwroty w polityce Gladstona i zakończył słowy: „lekkiem sercem rozbudził burzę, jeszcze lżejszą nogą wycofał się z pod jej gromów.“ Mówi potem o łatwości, z jaką Rosya łamie dane przyrzeczenia, zastawiając się zawsze jakąś koniecznością, która ją do tego zmusza i piętnował to postępowanie dosadnemi słowy.

Anglicy starają się teraz o dobre zorganizowanie i staranne wyćwiczenie zaniedbanej dotąd zupełnie armii egipskiej, aby jej w jesiennej kampanii przeciw zastępom Mahdiego z korzyścią użyć mogli, z czego wynikać się zdaje, że na żadną już obcą pomoc — ani włoską, ani turecką nie liczą.

Do *Przeglądu Lwowskiego* donoszą z Petersburga, że zbrojenie floty w Kronsztadzie nie ustaje, a na wezwanie rządu, aby się zgłosili oficerowie marynarki, pragnący dowodzić statkami torpedowemi, zgłosiła się tak wielka ilość oficerów, że ledwo połowę ich będzie można uwzględnić.

Burza, jaka się zbierała nad włoskim ministrem spraw zagranicznych, przeminęła i zakończyła się prostem przejściem do porządku dziennego nad interpelacyami, głównie dlatego, że Depretis oświadczył, iż się cały gabinet solidaryzuje z działalnością Manciniego. Poparła go też część prawicy skutkiem oświadczenia Minghettego, że Mancini popełnił wprawdzie dużo błędów, ale w tej chwili nie uważa w interesie Włoch za stosowne zmierzać do zmiany ministerstwa. Odpowiedzialności za wywołanie ogólnego przesilenia nie chciał więc ostatecznie nikt wziąść na siebie, oprócz Pentarchistów (stronników koalicyi pięciu przywódzców), przyjęto więc wniesiony na korzyść ministerstwa porządek dzienny Taglianiego: „Izba przyjmuje do wiadomości oświadczenia ministrów i przechodzi do porządku dziennego“ przyjętym został 188 głosami przeciw 97.

Z Brukseli donoszą do *Pol. Corr.*, że zamianowanie Stanleya gubernatorem państwa Kongo jest już stanowczo postanowionem; zamianowano też już i innych dygnitarzy, tak, że rząd nowego państwa jest już prawie ukonstytuowanym.

Do *Pol. Corr.* piszą z Belgradu:

„Opinia publiczna tutejsza objawia zdziwienie swe, że synowie ks. Aleksandra Karadżordżewicza chcą wystąpić z pretensyami do tronu serbskiego, kiedy do tego najmniejszego nie mają prawa. Skupczyna serbska, jedyny prawny reprezentant narodu, nie uchwaliła nigdy ustawy postanawiającej dziedziczność dynastyi Karadżordżewiczów, kiedy przeciwnie po kilka razy stwierdzała uroczyście prawa dynastyi Obrenowiczów do tronu serbskiego. Uchwały te zatwierdzała też, w czasie zależności Serbii od Turcyi, Wysoka Porta, gdy tymczasem Karadżordżewicza uznała raz tylko „regentem“ kraju. Synowie ks. Aleksandra nie zdołają więc ani cienia jakiego prawa na swą korzyść przytoczyć, bo wszystkie prawa ich ojca były czysto osobistemi i wygasły ze śmiercią jego.“

Z powodu niedawnego zajęcia portu Arafali na morzu Czerwonem przez wojska włoskie, Porta przesłała okólnik do mocarstw europejskich, w którym protestuje przeciw samowolnemu zajmowaniu posiadłości egipskich nad pomienionem morzem przez Włochy.

Wobec nowych wyborów do reprezentacyj państwa, a zatem wobec za każdym razem ważnego dla kraju aktu politycznego, złączonego ściśle i organicznie z całem jego życiem publicznem, nie przychodzi nam dziś w niczem zmienić naszego stanowiska i kierunku, nie zaszło bowiem nic takiego, coby jakikolwiek zwrot spowodować mogło. Przeciwnie, nietylko zasadnicze powody, ale także doświadczenia przeszłości, obecne położenie i przewidywania dotyczące przyszłości, nakazują naszej polityce narodowej dla dobra kraju i społeczeństwa polskiego wytrwać rozumnie, stale, po męsku na raz obranej drodze bez względu na zawody w szczegółach. Wiadomem jest, iż ściśle byliśmy złączeni z postępowaniem poprzedniej Delegacyi, co się tyczy zwłaszcza głównych linij politycznych. Było ono roztropnem, politycznie dojrzałem, prawdziwie narodowem; odpowiadało najzupełniej naszym obowiązkom względem Monarchy i nietylko najlepiej, ale jedynie naszym żywotnym interesom.

Życzymy sobie, aby przyszła Delegacya w tym poprzednim wytrwała kierunku, a zatem, żeby odpowiednio do tego była złożoną.

Z głębokiem poczuciem obowiązków i potrzeb narodowych, bez złudzeń i zwątpienia oczekiwać będziemy skutku wyborów i staniemy wobec niego. Ocenimy go też trzeźwo, ocenimy, czy istotnie, a nie pozornie odpowiadać będzie naszym przekonaniom co do zadań i obowiązków naszych politycznych, oraz poczuciu co do koniecznych rękojmi, jakie dać musi pod względem obrania i wytrwania w kierunku, który nam jedynie jako właściwy i zbawienny się wydaje.

Wyborów do reprezentacyi państwa w Wiedniu stawiać wyłącznie na gruncie stronnictw krajowych nie będziemy; sprzeciwiałoby się to tradycyom naszego dziennika, naturze rzeczy i interesowi narodowemu.

Pragniemy w Kole polskiem przewagi i silnego stanowiska ludzi politycznie pewnych co do głównych linij i stosunków naszego życia publicznego, oraz co do zachowania się i taktyki nieraz ściśle z tamtemi złączonych. Obecność ludzi niepewnych poczytywać będziemy jedynie, jako złe nieuniknione; ich przewagę uważalibyśmy, jako szkodę narodową i krajową i obawialibyśmy się, aby nie wyrosła w klęskę, a stosownie do tego zapatrywalibyśmy się na podobny wynik wyborów.

Przy zachowaniu kierunku politycznego dawnej Delegacyi tak w kwestyach ogólnych i zasadniczych, jak też odnośnie do obecnej sytuacyi wewnętrznej i systemu rządzącego, Koło Polskie będzie miało bezpośrednio do załatwienia dwie ważne sprawy, które uważamy — zwłaszcza drugą — jako dojrzałe, indemnizacyę i regulacyę rzek.

W sprawie przykrej a ciążącej nad krajem, w sprawie ruskiej, nie zmienimy wobec nadchodzących wyborów, przekonań i stanowiska, które zajęliśmy po pamiętnym procesie. Tem mniej oprzeć możemy w tej mierze nasz program wyborczy na fikcyach, choćby przedstawiały się ponętnie, na złudzeniach lub co gorsza chorobliwych kombinacyach, które przeistoczyć by się mogły w nie małe dla naszej Delegacyi przeszkody, może i w szkodę dla kraju, a które w naszem przekonaniu i dla państwa nie pomyślne pociągnąćby mogły za sobą następstwa.

Pozostajemy w tej mierze przy tem, przy czem staliśmy podczas ostatnich do Sejmu wyborów. Nie zgodzilibyśmy się w tej sprawie na dwojakie zapatrywanie i postępowanie inne przy wyborach do Sejmu, a inne przy wyborach do Rady państwa.

Od kraju żądamy po dwudziestu kilku latach życia publicznego dojrzałości politycznej przy wyborach i dlatego żądamy ludzi politycznie pewnych.

Skutku wyborów oczekiwać będziemy poważnie, zachowując sobie po ich dokonaniu, sumienne ocenienie położenia we wszelkich kierunkach i odnośnie do wszelkich czynników, które je stworzą, oraz zastosowanie do niego naszego postępowania.

POTOP

(77) POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy.)

Pan Andrzej wszedł i zatrzymał się w progu. Książę siedział przed lustrem, ustawionem w rogu komnaty i tak uważnie wpatrywał się w twarz swoję, świeżo widocznie powleczoną różem i bielidłem, że nie zwrócił uwagi na wchodzącego. — Dwóch pokojowych, klęcząc przed nim, dopinało mu sprzączki na przegubach nóg u wysokich podróżnych butów, on zaś rozczesywał zwolna palcami bujną, równo uciętą nad czołem grzywkę jasno złotej peruki, lub też może własnych, obfitych włosów.

Był to młody jeszcze człowiek, lat trzydziestu pięciu, a wyglądający najwyżej na dwadzieścia pięć. Kmicic znał go, ale zawsze spoglądał nań z ciekawością, raz dla wielkiej sławy rycerskiej, jaka otaczała księcia Bogusława, a jaką zjednały mu głównie pojedynki z rozmaitymi zagranicznymi magnatami odbyte, powtóre dla jego szczególnej postawy, którą gdy raz ktoś ujrzał, nazawsze musiał zapamiętać. Książę bowiem wysoki był i silnie zbudowany, ale nad szerokiemi jego ramionami wznosiła się głowa tak mała, jak gdyby z innego ciała zdjęta. Twarz miał również niezwykle drobną, prawie młodzieńczą, ale i w niej nic było proporcyi, nos miał bowiem duży rzymski i ogromne oczy niewypowiedzianej piękności i blasku, z orlą prawie śmiałością spojrzenia. Wobec tych oczu i nosa, reszta twarzy, okolonej w dodatku długiemi obfitemi puklami włosów, nikła prawie zupełnie; usta miał niemal dziecinne, nad niemi mały wąsik ledwie pokrywający górną wargę. — Delikatność cery, podniesiona różem i bielidłem, czyniła go podobnym do panny, a jednocześnie zuchwałość, duma i pewność siebie, malujące się w obliczu, nie pozwalały zapominać, iż jestto ów słynny *chercheur de noises*, jak go przezywano na dworze francuskim, człowiek, u którego ostre słowo łatwo wychodziło z ust, ale szpada jeszcze łatwiej z pochwy.

W Niemczech, w Holandyi i we Francyi opowiadano dziwy o jego czynach wojennych, kłótniach, zajściach i pojedynkach. On to w Holandyi, rzucał się w największy war bitwy między niezrównane pułki piechoty hiszpańskiej i własną książęcą ręką zdobywał chorągwie i działa; on na czele regimentów księcia Oranii zdobywał baterye przez starych wodzów uznane za niepodobne do zdobycia; on nad Renem na czele muszkieterów francuskich rozbijał ciężkie chorągwie niemieckie, w trzydziestoletniej wojnie wyćwiczone; on ranił w pojedynku we Francyi najsłynniejszego między kawalerami francuskiemi fechmistrza, księcia de Fremouille; drugi słynny zabijaka, baron von Goetz, prosił go na klęczkach o darowanie życia; on ranił barona Grota, za co musiał od brata Janusza słuchać gorzkich wymówek, iż pospolituje godność swą książęcą, stawając do walki z nierównego stanu ludźmi; on wreszcie wobec całego dworu francuskiego, na balu w Luwrze, uderzył w twarz margrabiego de Rieux, za to, iż mu „szpetnie“ przymówił. — Pojedynki, odbywane incognito po mniejszych miastach, oberżach i zajazdach — nie wchodziły oczywiście w rachubę.

Była to mieszanina zniewieściałości i nieokiełzanej odwagi. — W czasie odwiedzin rzadkich i krótkich ojczystego kraju, zabawiał się zatargami z rodziną Sapiehów i łowami. Ale wówczas leśniczowie musieli mu wyszukiwać niedźwiedzice z małemi, jako bardziej niebezpieczne i zaciekłe, na które szedł zbrojny tylko oszczepem. Zresztą nudził się w kraju, i jako się rzekło, zjeżdżał niechętnie, najczęściej czasu wojny; wielkiem zwycięstwem odznaczył się pod Beresteczkiem, Mohilowem, Smoleńskiem. Wojna była jego żywiołem, chociaż umysł bystry i giętki zarówno się do intryg i do dyplomatycznych wybiegów nadawał.

W tych umiał być cierpliwy i wytrwały, daleko wytrwalszy, niż w „amorach“, których długi szereg dopełniał historyi jego życia. Książę, na dworach, na których przebywał, był postrachem mężów, mających piękne żony. Zapewne dlatego sam nie był dotąd żonaty, chociaż zarówno wysokie urodzenie, jak nieprzebrana niemal fortuna czyniły z niego jednę z najbardziej pożądanych partyj w Europie. Swatali go sami królestwo francuscy, Marya Ludwika polska, książę Oranii i wuj elektor Brandeburski, ale on wolał dotąd swoją swobodę. „Wiana nie potrzebuję — mawiał cynicznie — a innych uciech i tak mi nie brak.“ — W ten sposób doszedł trzydziestu pięciu lat wieku.

Kmicic stojąc w progu, przypatrywał się tedy z ciekawością jego twarzy, którą odbijało zwierciadło, a on rozczesywał w zamyśleniu włosy grzywki nad czołem, nakoniec gdy pan Andrzej krząknął raz i drugi — rzekł, nie odwracając głowy:

— A kto tam? czy nie posłaniec od księcia wojewody?

— Nie posłaniec, ale od księcia wojewody — odrzekł pan Andrzej.

Wówczas książę odwrócił głowę, a spostrzegłszy świetnego młodzieńca, poznał, że nie ze zwykłym sługą ma do czynienia.

— Wybaczaj wacpan, panie kawalerze — rzekł uprzejmie — bo widzę, żem się co do szarży osoby omylił. Ale wszakże twarz wacpana mi znana, choć sobie nazwiska nie mogę przypomnieć? Waść jesteś dworzaninem księcia hetmana?

— Nazywam się Kmicic — odpowiedział pan Andrzej — a dworzaninem nie jestem, jeno pułkownikiem, od czasu, jakem księciu hetmanowi własną chorągiew przyprowadził.

— Kmicic! — zawołał książę — ten sam Kmicic sławny z ostatniej wojny, który Chowańskiego podchodził, a później na własną rękę niezgorzej sobie radził?... Toż ja siła o wacpanu słyszałem!

To rzekłszy książę, począł uważniej i z pewnem upodobaniem spoglądać na pana Andrzeja, bo z tego, co o nim słyszał, miał go za człeka własnego pokroju.

— Siadaj panie kawalerze — rzekł. — Rad cię bliżej poznam. A co tam słychać w Kiejdanach?

— Oto jest list księcia hetmana — odrzekł Kmicic.

Pokojowi, skończywszy zapinać książęce buty, wyszli, a książę złamał pieczęć i począł czytać. Po chwili na twarzy jego odbiła się nuda i zniechęcenie. Rzucił list pod lustro i rzekł:

— Nic nowego! Radzi mi książę wojewoda, abym się do Prus do Tylcy albo Taurogrów przeniósł, co, jak waść widzisz, czynię właśnie. *Ma foi!* nie rozumiem pana brata... donosi mi, że elektor w margrabstwie i że się do Prus przez Szwedów przebrać nie może, a pisze jednocześnie, że aż mu włosy na głowie powstają, iż się z nim de succursu, ani de receptu nie znoszę. A jakże to ja mam czynić? Jeśli się kurfirszt przez Szwedów nie może przebrać, to jakże się mój posłaniec przebierze. Na Podlasiu siedziałem, bom nie miał nic innego do roboty. Powiem ci, mój kawalerze, żem się nudził, jak djabeł na pokucie. Niedźwiedzie, co były blisko Tykocina, wykłułem; białogłowy tamtejsze kożuchami cuchną, którego zapachu nozdrza moje znieść nie mogą... Ale!... rozumieszże ty, panie kawalerze, po francusku, albo po niemiecku?

— Rozumiem po niemiecku — rzekł Kmicic.

— To chwała Bogu!... będę mówił po niemiecku, bo mi od waszej mowy wargi pierzchną.

To rzekłszy książę, wysunął dolną wargę i począł dotykać jej zlekka palcami, jakby chcąc przekonać się, czy nie opierzchła lub nie popękała; następnie spojrzał w lustro i mówił dalej:

— Doszły mnie posłuchy, że koło Łukowa jakiś szlachcic Skrzetuski ma żonę cudnej urody. Daleko to!... ale jednak posłałem ludzi, żeby mi ją porwali i przywieźli... tymczasem, czy uwierzysz, panie Kmicic, nie znaleziono jej w domu.

— Szczęście to — rzekł pan Andrzej — bo to żona zacnego kawalera, sławnego zbarażczyka, który ze Zbaraża przez wszystką potęgę Chmielnickiego się przedarł.

— Męża oblegano w Zbarażu, a jabym żonę oblegał w Tykocinie... Czy myślisz wacpan, żeby się tak samo zacięcie broniła?

— Wasza Książęca Mość, rady wojennej nie potrzebowałbyś przy takiem oblężeniu, niechże się i bez mojej opinii obejdzie — odrzekł szorstko pan Andrzej.

— Prawda! szkoda o tem mówić — odrzekł książę. — Wracam do sprawy: czy wacpan masz jeszcze jakie listy?

— Do Waszej Książęcej Mości co miałem, to oddałem, a oprócz tego mam do króla szwedzkiego. Czy Waszej Ks. Mości nie wiadomo, gdzie go mam szukać?

— Nic nie wiem. Co ja mam wiedzieć? W Tykocinie go niema, mogę ci za to zaręczyć; bo gdyby tam raz zajrzał, toby się panowania nad całą Rzecząpospolitą wyrzekł. Warszawa już w rękach szwedzkich, jak to wam pisałem, ale tam też Jego królewskiej Mości nie znajdziesz. Musi być pod Krakowem, albo w samym Krakowie, jeśli się dotąd do Prus królewskich nie wybrał. W Warszawie dowiesz się o wszystkiem. Wedle mojego zdania, musi Karol Gustaw o miastach pruskich pomyśleć, bo ich za sobą nie może zostawiać. Ktoby się spodziewał, że gdy cała Rzeczpospolita odstępuje pana, gdy wszystka szlachta łączy się ze Szwedem, gdy województwa poddają się jedne za drugiemi — wówczas właśnie miasta pruskie, Niemcy i protestanci nie chcą o Szwedach słyszeć i do oporu się gotują. Oni chcą wytrwać, oni Rzeczpospolitę ratować i Jana Kazimierza utrzymać! Zaczynając tę robotę, myśleliśmy, że będzie inaczej, że właśnie przedewszystkiem oni pomogą nam i Szwedom do pokrajania tego bochenka, który waszą Rzeczpospolitę nazywacie. A tu ani rusz! Całe szczęście, że książę elektor ma tam na nich oko. Ofiarował już im pomoc przeciw Szwedom, ale Gdańszczanie mu nie ufają i mówią, że sami dość sił mają...

— Wiemy już o tem w Kiejdanach — rzekł Kmicic.

— Jeżeli nie mają dość sił, to w każdym razie mają dobry węch — mówił dalej, śmiejąc się książę — bo wujowi elektorowi tyle, mniemam, chodzi o Rzeczpospolitę, ile i mnie, albo księciu wojewodzie wileńskiemu.

— Wasza Książęca Mość pozwoli, że zaneguję — rzekł porywczo Kmicic. — Księciu wojewodzie wileńskiemu tylko o Rzeczpospolitę chodzi, dla której w każdej chwili gotów wydać ostatnie tchnienie i ostatnią krew wylać.

Książę Bogusław począł się śmiać.

— Młody jesteś, kawalerze, młody! Ale mniejsza z tem. Owoż wujowi elektorowi chodzi o to, by mógł Prusy królewskie zacapić, i dlatego tylko ofiaruje im swoją pomoc. Gdy je raz będzie miał w ręku, gdy do miast swoje załogi powprowadza, gotów nazajutrz zgodzić się ze Szwedami, ba, nawet z Turczynem i z djabłami. Niechby mu jeszcze Szwedzi kawał Wielkopolski dodali, gotów im pomagać ze wszystkich sił do zebrania reszty. W tem tylko bieda, że i Szwedzi ostrzą zęby na Prusy, i ztąd dyfidencye pomiędzy nimi i elektorem.

— Ze zdumieniem słucham słów Waszej Ks. Mości — rzekł Kmicic.

— Djabli mnie brali na Podlasiu — odpowiedział książę — że musiałem tyle czasu bezczynnie siedzieć... ale cóż miałem robić. Stanął układ między mną a księciem wojewodą, że póki w Prusach rzeczy się nie wyklarują, ja nie przejdę otwarcie na stronę szwedzką. I to słuszna! bo w ten sposób furtka zostaje otwarta. Posłałem nawet sekretnych gońców do Jana Kazimierza, oznajmiając, że gotówem zwołać pospolite ruszenie na Podlasiu, byle mi manifest przysłano. Król, jak król, dałby się może wywieść w pole, ale królowa widocznie mi nie ufa i musiała odradzić. Żeby nie baby, to dziś stałbym na czele wszystkiej szlachty podlaskiej, a co większa, konfederaci owi, którzy teraz pustoszą dobra księcia Janusza, nie mieliby innej rady, jak pójść pod moją komendę. Głosiłbym się stronnikiem Jana Kazimierza, a w rzeczy, mając w ręku siłę, targowałbym się ze Szwedami. Ale ta baba wie, jak trawa rośnie i najtajniejszą myśl odgadnie. Król to prawdziwy, nie królowa! więcej ona ma dowcipu w jednym palcu, niż Jan Kazimierz w całej głowie.

— Książę wojewoda... — zaczął Kmicic.

— Książę wojewoda — przerwał z niecierpliwością Bogusław — wiecznie spóźnia się ze swemi radami; pisze mi w każdym liście: „zrób to a to“, a ja właśnie już to dawno zrobiłem. Książę wojewoda głowę prócz tego traci... bo, słuchaj kawalerze, czego jeszcze odemnie wymaga...

Tu książę chwycił list i począł czytać głośno:

„Sam WXMć w drodze bydź ostrożnym, a o tych frantach konfederatach, którzy się przeciw mnie zbuntowali i na Podlasiu grasują dla Boga, pomyśl WXMć, żeby ich rozprószyć, żeby do króla nie szli. Gotują się na Zabłudów, a tam piwa mocne; jako się popiją, żeby ich wyrżnęli, każdy gospodarz swego. Bo nie godzi się nic lepszego; ale capita uprzątnąwszy, poszłoby to w rozdrób.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 maja.

Sporna od długiego czasu między rządem a Wydziałem krajowym sprawa budowy dojazdów do stacyi kolei transwersalnej, weszła w stadyum rozstrzygających postanowień. Chodzi o budowę dziewięciu dróg dojazdowych do stacyi: Wasylkowce, Husiatyn, Tyśmienica, Tłumacz, Oleszów, Kalinowszczyzna, Skołyszyn, Dobra i Tymbark. Spór rozwinął się na tle § 9 ustawy krajowej o dojazdach kolejowych (15 kwietnia 1881 r.), który takie zawiera postanowienia: O potrzebie budowy nowego dojazdu do dworca lub stacyi kolejowej, równie jak o potrzebie przełożenia lub rekonstrukcyi dojazdów istniejących, jakoteż o kierunku tych dojazdów, orzeka na wniosek Rady powiatowej c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a w braku takiego porozumienia, ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z ministerstwem handlu.

Co do czterech wymienionych powyżej dróg dojazdowych (do stacyi: Husiatyn, Wasylkowce, Dobra i Tymbark), zapadły w odnośnych Radach powiatowych uchwały odmawiające budowy przez konkurencyę w ustawie wskazaną (przedsiębiorstwa kolejowe, powiaty, gminy i obszary dworskie, właściciele kopalń, kamieniołomów i innych przedsiębiorstw fabrycznych, w miarę korzyści odnoszonych z dojazdów kolejowych, wreszcie fundusz krajowy). Co do reszty dojazdów nie zapadły jeszcze uchwały w odnośnych Radach powiatowych. Ponieważ wskutek tego nie mogło nastąpić porozumienie między Wydziałem krajowym a Namiestnictwem, przeto rzecz oprzeć się musiała o ministerstwo, jak to postanawia powyżej zacytowany paragraf ustawy. Celem unormowania jednolitego postępowania nietylko w bieżących spornych sprawach, lecz także na przyszłość, ministerstwo spraw wewnętrznych porozumiało się z ministerstwem handlu w kwestyi, jak tłumaczyć należy słowa zacytowanego paragrafu: „na wniosek Rad powiatowych“ — o co głównie spór się toczy. Zgodzono się na to, że wyraz „wniosek“ ma być brany w znaczeniu enuncyacyi.

Wystarczy zatem wszelka enuncyacya, dodatnia czy ujemna, aby przystąpić można do wydania stanowczego orzeczenia. Odmienne tłumaczenie wyrazów „na wniosek Rad powiatowych“ np. w ten sposób, że ma to być dodatnia propozycya budowy, byłoby, zdaniem ministerstwa, niewłaściwem, gdyż w takim razie w pewnych wypadkach stałoby się illuzorycznem zastosowanie całej ustawy, a ustawodawcy nie można podsuwać takich tendencyj. Wobec tego orzeczenia zasadniczego dalszy tok sprawy spornej będzie następujący: Władze polityczne mają przeprowadzić dodatkowe pertraktacye ze stronami, do konkurencyi powołanemi, oraz zasięgnąć enuncyacyi Rad powiatowych, które się jeszcze dotąd w tej mierze nie oświadczyły. Po uzupełnieniu sprawy w ten sposób tentowane będzie ponownie porozumienie z Wydziałem krajowym stosownie do § 5 powołanej powyżej ustawy, a gdy to okaże się bezskutecznem, przystąpi ministerstwo spraw wewnętrznych z ministerstwem handlu do wydania stanowczego, merytorycznego orzeczenia.

P. minister Ziemiałkowski zapowiedział swój przyjazd do Białej i Żywca na dzień 13go i 14go b. m.

Minister rolnictwa już przed 5 dniami zapowiedział, że do dwóch tygodni nadejdzie ostateczne załatwienie sprawy ustaw melioracyjnych na zeszłorocznej sesyi Sejmu uchwalonych. Ustawy te przedłożone już zostały Cesarzowi, którego decyzya w takich razach zawsze rychło zapada.

Do Dra Czerkawskiego Euzebiusza wystosował p. Namiestnik następujące pismo: „Wskutek ustąpienia WPana z grona członków krajowej Rady szkolnej, do którego w charakterze delegata Rady miasta Lwowa dziewięć lat bez przerwy należałeś, widzę się spowodowanym jako Przewodniczący tej władzy krajowej wyrazić WPanu moje najwyższe uznanie i wdzięczność za te liczne a ważne prace, jakie w tym czasie podejmowałeś i spełniałeś na polu szkolnictwa krajowego, a które tem znakomitsze rezultaty odniosły, gdy składały się na nie niepospolita wiedza fachowa, głęboka znajomość stosunków i potrzeb szkolnych, oraz szlachetne przejęcie się doniosłością podjętej pracy. Niech mi wolno będzie wyrazić oczekiwanie, że dobru szkolnictwa krajowego, około którego WPan położyłeś tyle pięknych a trwałych zasług, poświęcać będziesz i nadal swoją niezmordowaną troskliwość i głęboką wiedzę.“

Lwów 10 maja.

□ Jak słychać, decyzya co do udzielenia sankcyi kraj. ustawom melioracyjnym nastąpić ma w krótkim przeciągu czasu. Również na żądanie Wydziału krajowego zarządziło już ministerstwo rolnictwa ekspedycye operatów technicznych odnoszących się do krajowych przedsiębiorstw melioracyjnych na ręce namiestnictwa lwowskiego. Operaty te potrzebne są nie tylko Wydziałowi krajowemu do przeprowadzenia rewizyi projektów, lecz także interesowanym powiatom, jak n. p. tarnobrzeskiemu, które w obecnej porze muszą przeprowadzić rekonstrukcye zniszczonych zeszłorocznym wylewem objektów przed spodziewanym w miesiącu czerwcu wysokim stanem wody na Wiśle.

Ze względu na zwołaną na dzień 15 maja rb. do Lwowa ankietę rybacką wniosło krakowskie stowarzyszenie rybaków podanie do Wydziału krajowego o zmianę rozporządzenia wykonawczego wydanego do ustawy kraj. z dnia 19 listopada 1882 (o środkach ku podniesieniu rybactwa na wodach śródkrajowych), mianowicie o skrócenie czasu ochrony, tudzież dozwolenie łowienia ryb nocą i używanie sieci pławaczki na rzece Wiśle. Gdy zapytany o objawienie opinii profesor Dr Nowicki uznał żądanie stowarzyszenia za uzasadnione z wyjątkiem skrócenia czasu ochrony dla ryb letnich, postanowił Wydział krajowy poddać te życzenia pod rozwagę ankiety rybackiej mającej się zebrać na dniu 15 b. m. w gmachu sejmowym we Lwowie.

W poruszonej przez krakowskie Towarzystwo rolnicze sprawie utworzenia krajowego inspektoratu rybackiego, oświadczył się Wydział krajowy na zapytanie ministerstwa rolnictwa, w zasadzie za wprowadzeniem w życie podobnej instytucyi i postanowił udać się do Sejmu z wnioskiem wyznaczenia na ten cel stałej dotacyi rocznej w kwocie 300 złr. przed udzieleniem jednak ostatecznej odpowiedzi Rządowi, zażądał Wydział krajowy opinii i wyjaśnień od komitetu rzeczonego towarzystwa.

Zarząd towarzystwa kółek rolniczych zwrócił uwagę Wydziału krajowego na szeroko rozgałęziony domowy przemysł tkacki w górskiej okolicy Czorsztyna w powiecie nowotarskim. Ze względu że przemysłem tym, zajmuje się około 800 domów a 450 warstatów, a wyroby tamtejsze z lnu i wełny znajdują nawet drogi zbytu do sąsiednich Węgier, postanowił Wydział krajowy dążyć do zawiązania w okolicy tamtejszej, spółki tkackiej, a następnie przyjść w pomoc spółce udzieleniem odpowiedniej nisko oprocentowanej pożyczki, — ewentualnie urządzeniem wzorowego warsztatu tkackiego.

Wiedeń 7 maja.

⊙ Trzy powody po stronie angielskiej, a jeden po stronie rosyjskiej sprawiły, że pokojowe na teraz załatwienie sporu stało się koniecznem.

O trzech powodach angielskich już pisałem, mianowicie: zupełne nieprzygotowanie do wojny, ultimatum rosyjskie, oraz uznanie, że utrata korzyści położenia wyspiarskiego, wskutek już stałego sąsiedztwa Rosyi z Indyami, zmusza Anglię do innej polityki, a tem samem i tymczasem nie pozwala jej na żadne hazardy.

Powodem pokojowego zwrotu po stronie rosyjskiej była refleksya na stosunki europejskie, a zwłaszcza na zachowanie się Niemiec. Ks. Bismark poufnie, a cała bez wyjątku oficyalna prasa niemiecka tak wyraźnie parła Rosyę do wojny z Anglią, że ostatecznie nadzwyczajna życzliwość musiała się wydać w Petersburgu podejrzaną i skłonić do ostrożności; nie do odwrotu, ale do zatrzymania się. Stara to maksyma: *duobus litigantibus tertius gaudet.* Czem i gdzie życzliwość Niemiec ma być okupioną? Czy cena, którąby Niemcy zażądać mogły za zezwolenie na zupełnie wolną rękę Rosyi w Azyi, nie byłaby za wielką, za dotkliwą, za ryzykowną? Lub też, czy cena owa, może lewy brzeg Wisły z Warszawą? ma być zarezerwowaną za usługi jeszcze większe? Może bezpieczniej będzie, osiągnąwszy już w Azyi bez wojny ogromne korzyści, gdy już Rosya bezpośrednio nad Anglią zaciążyła, wyzyskać dalej bez wojny tę sytuacyę? Może uda się już nie przeciw Anglii, ale w porozumieniu z nią, na podstawie definitywnego zarządzenia w Azyi, podjąć wielkie, nigdy niezarzucone plany w Europie? Może ogólne położenie i zmiany zaszłe pozwolą na przyspieszenie kwestyi Konstantynopola, w zamian za przywrócenie i ubezpieczenie panowania sułtana w Sudanie, w Yemen, a podniesienie znaczenia zwierzchnictwa sułtana nad Egiptem? Może wtedy dopiero opłaci się okupić życzliwość i przyzwolenie Niemiec, choćby oddaniem lewego brzegu Wisły? Te i pokrewne im refleksye, zajmują faktycznie rząd rosyjski. Więc zanim co do tych spraw i kombinacyj nie zostanie osiągnięte porozumienie, potrzeba było koniecznie na razie z Anglią pokojowo się załatwić, nic przytem nie tracąc, niczego się nie wyrzekając. Do porozumienia zaś potrzeba osobistego spotkania się pp. Giersa z ks. Bismarkiem. Sposobność do tego jak naraz się nastręcza, gdy car rosyjski bezwarunkowo cesarza austryackiego rewizytować musi. Tym sposobem rewizyta zamienia się znowu na zjazd trzech cesarzów, którym towarzyszyć będą ks. Bismark, hr. Kalnoky, p. Giers; zjazd ten zatem nie będzie formalnym aktem etykiety, ale ważnym wypadkiem politycznym, będzie miał doniosłość bez porównania większą niż zjazd w Skierniewicach. Tam szło o przełamanie pierwszych lodów, oraz specyalnie o anarchistów; na mocy zaś pokoju, albo raczej zawieszenia broni w Europie, otwarł zjazd ów dla Rosyi możność skutecznej akcyi w Azyi. Dotąd zaszły już ważne zmiany na skutek pierwszego zjazdu; obecnie idzie o wyciąganie następstw z pierwszego zjazdu. Mocarstwa wielkie mogą trzymać się polityki pokojowej, ale nie mogą skazywać się na politykę nieczynną; pokój musi być pod względem politycznym, produkcyjnym. Zjazd ten drugi nierównie bliżej, bezpośredniej, wyraźniej obchodzić będzie Austro Węgry, obracać się około ich interesów. Nadchodzi dla Austryi czas niesłychanych trudności, a że i nasze losy z wielu względów w grę wchodzą, to leży na dłoni. Przysłowie nasze: djabeł nie śpi, będzie miało zdaje się niebawem zastosowanie.

W londyńskiej *Daily Chronicle* znajduję dzisiaj obszerny telegram z Wiednia, który ze stanowiska angielskiego zawiera informacye zgodne z temi, które *Czas* otrzymał. Zasługują one na powtórzenie:

„Wobec pomyślnego zwrotu w konflikcie z Rosyą, nie będzie od rzeczy przytoczyć uwagi, które wyniosłem z rozmowy z jednym wybitniejszych dyplomatów na recepcyi dworskiej w Peszcie — z okazyi otwarcia wystawy. Uwagi te nabierają w tej chwili szczególniejszego znaczenia. Rosya, mówił mój informator, byłaby niezawodnie już teraz poszła na Herat, gdyby nie zachodziły pewne wstrzymujące ją stosunki. Nakazują one Rosyi największą ostrożność i rozwagę. Trzeba mieć na względzie, że jeżeli Rosya przyjmie na teraz linie graniczne nakreślone przez Lessara, to już ogromny osiągnie sukces. Granice te wprowadzają ją bądź w pośredni, bądź w bezpośredni kontakt z Anglią, a fakt ten ma wielkie historyczne i polityczne znaczenie. Anglia bowiem tem samem przestaje być wyspą i musi odtąd na zawsze rozstać się z swoją insularną polityką. Będzie ona mogła być atakowaną odtąd taksamo, jak każde inne państwo kontynentalne. A skoro tylko Rosya na dobre usadowi się nad Paropamissem, to nie potrwa długo, a różne szczepy afgańskie na skutek propagandy rosyjskiej nałożą się niebawem do tej samej roli, jaką odgrywały dotąd dla polityki rosyjskiej względem Konstantynopola różne ludy nadbałkańskie. Nadto jeszcze i inna przyczyna wstrzymała na teraz Rosyą. Nie uszło to uwagi mężów stanu w Petersburgu, że życzliwość i usłużność dla Rosyi ze strony ks. Bismarka podczas całego przebiegu sporu była nieco nacechowaną niezwykłą miarą.

Spostrzeżono dosyć wcześnie w Petersburgu, że Niemcy pragną wojny i widocznie do niej prą. Przypuszczenie to i podejrzenie miało za skutek opamiętanie się gabinetu rosyjskiego. Więc zdecydowano się poprzestać na razie na tem, co bez wojny i bez nadzwyczajnych wysileń osiągnąć się da. Oczywiście na tem akcya się nie zakończy; lecz co do wszelkich dalszych kroków, zamierza Rosya przedewszystkiem zabezpieczyć się względem Niemiec, chce mieć z niemi i z Austryą *clara pacta.* Dlatego też spotkanie się trzech monarchów niewątpliwie w lecie b. r. przyjdzie do skutku. A będzie ono miało nadzwyczajne znaczenie, zwłaszcza dla Anglii. Od tego bowiem, co tam stanie, zależeć będzie dalsza akcya Rosyi względem Afganistanu! Zdaje nam się, że zjazd ten będzie miał jeszcze większe znaczenie dla Austryi.

Wiedeń 9 maja.

(?) Cechą charakterystyczną obecnego ruchu wyborczego jest to, że z wyjątkiem niektórych, walką narodowościową przedewszystkiem zajętych prowincyj, we wszystkich innych, nie teorye polityczne, ale interes poszczególnych stanów, interes zawodowy, na pierwszym staje planie.

I tak stan wieśniaczy, reprezentowany przez związek *Mittelstrasse*, odbył przed kilkunastu dniami posiedzenie, na którem ułożono postulata dla podniesienia włościaństwa i postanowiono za zasadę: Chłop winien oddać swój głos tylko na chłopa, a w razie braku kandydata włościańskiego, na kandydata konserwatywnego, który przyrzeknie działać w duchu postulatów związku.

W tych dniach tworzy się w Wiedniu stowarzyszenie urzędników (*Verband der Wiener Beamten*), mające na celu bronić przy wyborach interesów stanu urzędniczego i tylko na tego kandydata głosować, który albo sam będzie urzędnikiem, albo też w interesie tego stanu wystąpi. Do stowarzyszenia tego przystąpiło już 970 urzędników.

Do kategoryi podobnych usiłowań pewnych stanów, liczę także list pasterski arcybiskupa wiedeńskiego i jego sufraganów, biskupa w Lincu i w St. Pölten. Od niepamiętnych czasów dzieje się to po raz pierwszy, że duchowieństwo jako takie występuje czynnie w akcyi wyborczej. — Ś. p. biskup Rudigier miał zwyczaj ogłaszać przed wyborami listy pasterskie, ale te były objawem indywidualnym i nie w imieniu stanu duchownego wydawanym. Celem zaś obecnego listu pasterskiego jest, zapewnić duchowieństwu wpływ na akcyę wyborczą i podnieść przez to powagę jego w państwie.

I w mniejszem mieszczaństwie, szczególniej w gronie kupców i rzemieślników, daje się czuć ów prąd, zrywający z formułkami politycznemi, a stawiający interes zawodu na pierwszem miejscu. Czyż cały antysemityzm, ów obłęd wspólny tych klas, jest czem innem niż wyrazem tego prądu?

Dodajmy wreszcie do tego robotników, dążących do Izb robotniczych (*Arbeiterkammern*); włościan, dążących do Izb włościańskich (*Ackerbaukammern*), a otrzymamy obraz obecnego ruchu umysłów w większej części Austryi. Nie rozszerzenie praw politycznych jest celem zajmującym klasy ludności, ale kwestye bytu, kwestye stanu.

Przytem występuje to zjawisko, że tak wieśniacy jak i mieszczaństwo drobne, tak rzemieślnicy jak i robotnicy mają niechęć do liberalizmu. Jemu przypisują oni swój upadek materyalny, a poszczególne fakta nadużyć partyi liberalnej zostają generalizowane, a skutkiem tego jest odraza do tej partyi i do tych, którzy w niej głównie rej wodzili, a więc do adwokatów, do prawników wogóle.

Że prąd ten ku reprezentacyi stanów, na wynik wyborów — szczególniej w Wiedniu — nie pozostanie bez skutku, nie ulega wątpliwości, a choćby on obecnie nie potrafił się jeszcze w całości wybić na jaw, to zasługuje on mimo to na uwagę tak rządu, jak i delegowanych przyszłych.

Ś. p. złączona lewica czuje, że grunt usuwa jej się coraz więcej pod nogami. Oprócz włościan i mieszczaństwa drobnego traci także coraz więcej mandatów w kuryi wielkich posiadłości, gdzie nadeszła pora kompromisów.

We własnem jej łonie powstają ciągłe scysye. W Gracu oświadczyło przed paru dniami tamtejsze zgromadzenie niemieckie *Deutscher Verein*, że zjednoczona lewica nie jest w stanie zastępować odpowiednio interesów narodowych i liberalnych narodu niemieckiego w Austryi. W Czechach oświadczyło kilku kandydatów zwolenników partyi *der schärferen Tonart*, że zrzekają się wszelkich zasad liberalnych i łączą się z partyą konserwatywną.

Cóż dziwnego, że w tych stosunkach lewica rzuca się na inne drogi i szuka pomocy za granicą? I tak w ostatnich czasach zaczęto wydawać w Berlinie broszury, mające na celu zwrócić uwagę Niemców nieaustryackich na stosunki austryackie.

Dotąd wydano 3 broszury. Pierwsze dwie pod tytułem *Das Deutschtum in Österreich einst, Das Deutschtum in Österreich jetzt.*

Ostatnia broszura wydana w tym celu nosi tytuł: *Anklagen wider das System Taaffe* i zawiera wyciągi z mów deputowanych lewicy z ostatnich czasów.

Rzym 6 maja.

Imponująca liczbą, znakomita swym składem przybyła tutaj od paru dni deputacya z wszystkich krajów niemieckich, aby dopełnić aktu pielgrzymki u grobu pierwszych Apostołów a Następcy św. Piotra złożyć głośny i świetny dowód rozbudzonego życia katolickiego w Niemczech, które się manifestuje w parlamencie, w ruchu polityczno-społecznym, na kongresach katolickich, w świecie nauki, literatury, sztuki, w mnożących się ustawicznie instytucyach o celach miłosierdzia chrześciańskiego i chrześciańskiego porządku społecznego.

Posłuchanie pontyfikalne odbyło się wczoraj z wielką uroczystością. Tysiąc dwieście osób narodowości niemieckiej wzięło w niej udział; byli tam przedstawiciele wszystkich części Niemiec; niebrakło nawet pielgrzymów katolickich w prowincyi o ludności przeważnie protestanckiej. Wszystkie większe miasta od Berlina zacząwszy miały tu swych przedstawicieli, przeważna atoli liczba pochodziła z katolickich krajów południowych Niemiec, z nad Renu. Poddani pruscy a więc bezpośrednio interesowani w niezakończonej dotąd walce rozpoczętej ustawami majowemi, większą stanowili połowę. Druga połowa przypada na Bawaryą, Badeńskie, Saksonią i katolickich Niemców z Austryi, którzy lubo z pielgrzymką nie przybyli razem, ale się do niej w Rzymie przyłączyli Jak wszystkie dzielnice germańskiego szczepu, tak wszystkie stany i zawody znalazły tu przedstawicieli. Na czele pielgrzymki stoi książe Karol Loewenstein, jej dyrektorem jest bar. Bodmann. Z bardziej wybitnych osobistości wymienić należy bar. Rachowa, hr. Patenegal, hr. Droste Vischeringa, hr. Waldendorffa, bar. Brencken, hr. Schönborna, hr. Schönberga, hr. Löchra, p. Lingensa, kilku profesorów, adwokatów — wielu duchownych. W skład pielgrzymki wchodzą osobne deputacye różnych stowarzyszeń: młodzieży uniwersyteckiej, kółek katolickich, stowarzyszeń przemysłowców katolickich i rękodzielników — są i włościanie. Zgoła pielgrzymka ta odznacza się wyborną organizacyą, a znać w niej tego ducha gruntowności i systemu, który cechuje wszystko, co robią Niemcy, w dobrym czy w złym kierunku. Deputacya młodzieży, która w ostatnim dniu przed audyencyą przybyła przywiozła z sobą adres korporacyi katolickich na uniwersytetach niemieckich. Dobrze się dowiedzieć, że wśród burschenschaftu niemieckiego, do niedawna niemal wyłącznie służącego za pole werbunku dla masoneryi, istnieje obecnie 54 stowarzyszeń katolickich, a w nich 2500 członków. Adres młodzieży odznacza się ciepłem uczuć wierności i afirmacyą zasad katolickich, jest w nim silny ustęp, odnoszący się do encykliki Leona XIII przeciw masoneryi.

Wszyscy pielgrzymi zgromadzili się wczoraj w bazylice św. Piotra, a po uroczystem nabożeństwie celebrowanem przez kardynała Monaca La Valetta, udali się *in corpore* do Watykanu. W sali „Ducale,“ jednej z największych, oczekiwali Ojca św., a gdy wszedł Leon XIII w otoczeniu kardynałów Sacconiego, Ledóchowskiego, Mertelsa, Jacobiniego, Peccego, Hohenlohego, Oregli, Franzelina, Hergenraethera i kilku innych; wszyscy zebrani padli na kolana. Następnie odśpiewano pieśń *Tu es Petrus*, po czem nastąpiło przedstawienie.

Bar. Bodmann odczytał adres, wyrażający stanowcze i podniosłe uczucia wierności. Leon XIII wypowiedział z widocznem głębokiem wzruszeniem mowę, w której dał wyraz uznania dla znakomitych dzieł i prac, jakimi katolicy niemieccy w ostatnich zwłaszcza odznaczają się czasach, mówił o ich męstwie, wytrwałości i jedności, która się tak świetnie objawia na różnych polach a streszcza w naradach kongresów katolickich. Następnie mówił Ojciec św. o swem pragnieniu jak najspieszniejszego przywrócenia pokoju religijnego w Niemczech i przypomniał jak usilne czyni zachody, jaką okazał gotowość do wszelkich możliwych ofiar, aby ten pokój prędzej osiągnąć. Ustęp ten mowy, mający wielką doniosłość polityczną był wycieniowany dyplomatycznie. Niebyło tam jednego słowa skargi, lub zarzutu, któreby mogło wywołać jakiekolwiek rozdrażnienie w Berlinie; nie było i optymizmu, jakoby układy były na drodze zapowiadającej bliskie rozwikłanie sporu, ale tylko stwierdzenie potrzeby zgody dla Kościoła i dla interesów samego cesarstwa niemieckiego.

Mowa Leona XIII wybornie naznacza stanowisko Stolicy jej, wypływa z niej bowiem, że wszystko co z jej strony przyspieszyć zgodę mogło, zostało już dokonane, a że dziś trzeba oczekiwać wzajemności ustępstw.

Obok pielgrzymów niemieckich z gości watykańskich znaczącem jest zebranie biskupów irlandzkich, którzy odbywają tu narady w jaki sposób najskuteczniej działać mają, aby najskuteczniej uśmierzyć burzę społeczną nie zrzekając się atoli zadania pomocy i pocieszenia dla ucisnionej ludności. Przed dwoma dniami biskupów irlandzkich podejmował oficyalnym obiadem kardynał sekretarz stanu.

Oto najważniejsze fakta w świecie watykańskim. Czem się zajmują w sferach Kwirynału, na Monte Cittorio i w pałacu Madama?

Parlament świeżo się zgromadził po feryach świątecznych, ale w bardzo zmienionym humorze. Przed paru miesiącami panował tam zapał dla polityki kolonialnej, wypraw afrykańskich i przymierza angielskiego. Teraz sypią się interpelacye do ministerstwa w bardzo zmienionym tonie. Ów zapał zgasł jak ogień słomiany. Pierwszą interpelacyę wniósł Cairoli a za nim kilka innych poruszyła radykalna opozycya. Pytania brzmią: „czy rząd nie przewiduje położenia bardzo trudnego nad czerwonem morzem w razie wybuchu wojny angielsko-rosyjskiej?“ „jaki jest cel zajęcia Massawy?“ „jakie są szczegóły o poniesionej porazce?“ „o ile przymierze angielskie zmienia stosunek Włoch do trójcesarskiego przymierza?“

W motywach i w mowach interpelantów, dają się słyszeć wyrażenia bardzo pesymistyczne i drażliwe: „awantura afrykańska“ „rujnowanie kraju dla celów angielskich“ i t. p.

Odpowiedź p. Manciniego także w zmienionym tonie. Afirmuje on przez negacye: „Wyprawa nie jest niekorzystną, nie jest niebezpieczną, nie jest niepotrzebną“. Widocznie minister spraw zagranicznych chce tylko łagodzić obawy i niezadowolenie, a nieśmie już podsycać owych marzeń, które tu niedawno wszystkich ogarniały.

A jednak cofnąć się za późno — więc dla pobudzenia zagasłego zapału używa rząd angielski i wspomnień historycznych. W tym celu rozlepiono na rogach ulic odezwę podpisaną przez koryfeuszów konsorteryi, jak syndyk Rzymu ks. Torlonia, senator hr. Cadorna, z wezwaniem do składek na pomnik na pamiątkę udziału Włochów w kampanii krymskiej. Jest to reminiscencya pierwszej entrepryzy zagranicznej Piemontu, która się mu tak hojnie nagrodziła, a zarazem przypomnienie korzyści z przymierza angielskiego. — Ale ta demonstracya pomnikowa naruszyć może dobre stosunki Włoch z Rosyą — a pośrednio wzbudzić niezadowolenie w Berlinie przypomnieniem przymierza zachodniego,

Drugą sprawą bardziej jeszcze drażliwą, bo dotykającą ran wewnętrznych jest kwestya agraryjna. Rozprawy w tym przedmiocie trwające w pałacu Madama od trzech dni, dają najsmutniejszy obraz stanu ekonomicznego a pośrednio społecznego Włoch. Ruch agraryjny, zmowy robotników wiejskich nie ustają pomimo licznych aresztowań agitatorów i menerów. Mowcy: Jacini, Grifini, i Deriniani dowodzą, że represalia tu nie pomogą, bo są one zamykaniem ust, temu, który woła o ratunek, bo go duszą i czuje kurcze konania. — „Nasze rolnictwo — mówił jeden z mowców — nie jest tylko chore, ono umiera“. — Wyliczono mnogie fakta z różnych prowincyi, gdzie przed nadmiarem ciężarów podatków ludność wiejska opuszcza swe posiadłości, a ziemia przechodzi na skarb państwa za zaległości podatkowe.

Podatki gruntowe są największe we Włoszech z całej Europy. Powiększa je w dwójnasób podatek od mlewa. Od dwudziestu lat, a więc od unifikacyi Włoch po względnym dobrobycie przyszła ogólna ruina. Niema przesady w tem — co pisała świeżo *Revue britanique*, że położenie ludności rolniczej we Włoszech jest gorsze, — niż w Irlandyi. Więksi posiadacze nie mieszkają na wsiach — cała arystokracya włoska od wieków ma charakter patrycyatu mieszczańskiego, municypalny, — dobra ziemskie o ile posiada oddaje pod zarząd swych rządców, zwanych tu *fattori* którzy rujnują swych panów, ale zarazem pomnażają niedolę włościan. Czy rząd przystąpi do środków zaradczych — a w pierwszym rzędzie do zmniejszenia podatków? trudno tego przypuszczać zwłaszcza wobec wyczerpniętego skarbu i rosnących długów państwowych. Natomiast gabinet jest skłonnym do podniesienia cła od cerealiów. Jak wszędzie obecnie tak i we Włoszech panuje prąd reakcyi przeciw zasadom wolnohandlowym, a za systemem protekcyjnym. — Ale cła zbożowe dotkną ludność miasta a mało przyniosą ulgi ludności rolniczej.

Połączenie dwóch tak pięknych kwestyi jak afrykańska i agraryjna, może posłużyć opozycyi do zachwiania gabinetu. Ministeryum Manciniego na chwiejnych obecnie stoi nogach.

Przed paru tygodniami przybyła tu wdowa po Garybaldim wraz z swymi pasierbami, zdawało się, że w celu wywołania demonstracyi w duchu republikańskim. Tymczasem król Humbert i królowa Małgorzata zaprosili do swego stołu wdowę bohatera, która nigdy nie była jego legalną żoną. Pani Garibaldi uległa czarom monarchicznej uprzejmości — co jednak całą rodzinę przejednać miało jeszcze silniej, to wszczęte układy z rządem o sprzedaż Caprery. Interes ten jest w toku, chodzi tylko o wysokość sumy. — Kontraktem przed notaryuszem zakończą się republikańskie tradycye Garybaldiego.

Wybory.

W dniu wczorajszym przybyli do Krakowa na zjazd delegaci z wszystkich 26 komitetów powiatowych przedwyborczych utworzonych w zachodniej części Galicyi. Oprócz 22 delegatów wymienionych w piśmie komitetu centralnego z 9 t. m., przybyli na ten zjazd delegaci: z komitetu powiatu krośnieńskiego p. August Gorayski, z komitetu tarnowskiego hr. Potulicki, z komitetu nizańskiego, p. Władysław Komorowski, z komitetu nowosandeckiego p. Gustaw Romer.

Posiedzenie delegatów i członków komitetu centralnego przedwyborczego zgromadzonych o godz. 5 popołudniu w sali Towarzystwa Ubezpieczeń, zagaił prezes tegoż komitetu, Leon Chrzanowski, przedstawiając iż utworzenie się w krótkim przeciągu czasu komitetów powiatowych przedwyborczych i zjazd delegatów z wszystkich bez wyjątku powiatów zachodniej części kraju, jest nowym dowodem gorliwości obywateli w spełnianiu obowiązków publicznych, i zaprosił delegatów do wykonania zadania poruczonego im przez uchwałę Koła Sejmowego, która nadała im prawo i obowiązek uzupełnienia Komitetu centralnego, wybranego przez Koło Sejmowe, pięciu jeszcze członkami. Dla ukonstytuowania bióra zgromadzenia, zaprosił przewodniczący na sekretarzy pp. Władysława Komorowskiego i Tadeusza Romera.

Zgromadzenie wybrało większością głosów do Komitetu centralnego pp. Brzozowskiego Walerego, Horocha Tadeusza, Kluckiego Stanisława, Michałowskiego Józefa i Romera Gustawa. Po ukończeniu tej czynności odbyła się narada poufna delegatów i członków Komitetu centralnego względem dalszego działania komitetów powiatowych, a delegaci przedstawili stan rzeczy w powiatach.

Następnie odbył posiedzenie Komitet centralny przedwyborczy i na mocy instrukcyi uchwalonej dla niego przez Koło Sejmowe, upoważniającej go do zawezwania w skład komitetu pięciu jeszcze osób, których obecność w komitecie za użyteczne uważa, zaprosił do swego grona: 1) reprezentanta duchowieństwa wyznaczonego przez Biskupa krakowskiego, upoważniając przewodniczącego komitetu, aby w tym względzie udał się do Biskupa; 2) Prezydenta miasta Krakowa; 3) naczelnika zboru izraelickiego p. Mendelsburga; 4) pp. Stanisława Smolkę i Adama Asnyka, jako reprezentantów obu dzienników codziennych politycznych miejscowych *Czasu* i *Reformy*.

Poczem Komitet naradzał się o dalszych swych czynnościach: postanowił wydać odezwę do komitetów powiatowych przedwyborczych, przypominając im ważne zadanie, aby czuwały nad należytem przeprowadzeniem w okręgach wyborczych wiejskich wyboru wyborców przez prawyborców, a następnie, aby zbadały, których z kandydatów na posłów odpowiednich dobru kraju, można z pewnością przeprowadzić w tychże okręgach wyborczych, i aby przed 23 maja raczyły zdać o tem sprawę Komitetowi centralnemu.

Wreszcie Komitet centralny na wniosek przewodniczącego p. Chrzanowskiego wyznaczył z swego grona, jak zwykle, komisyę wykonawczą złożoną z tegoż przewodniczącego i członków pp. Kieszkowskiego Henryka, hr. Męcińskiego Józefa, hr. Potockiego Artura, hr. Tarnowskiego Stanisława i p. Zolla Fryderyka. Następne plenarne posiedzenie Komitetu centralnego ma się odbyć 23 maja o godzinie 5 po południu.

Jak się dowiadujemy, poseł na sejm krajowy i b. deputowany do Rady państwa z okręgu miast Przemyśl-Gródek, p. Władysław Łoziński oświadczył w pismach wystosowanych do Dra A. Dworskiego, burmistrza miasta Przemyśla, i do p. A. Henzego, burmistrza miasta Gródka, że stosunki jego osobiste a przedewszystkiem stan zdrowia nie pozwalają mu ubiegać się ponownie o mandat do Rady państwa, i wyraził zarazem ubolewanie, że znajdując się dopiero w pierwszem stadyum rekonwalescencyi po dłuższej chorobie, nie może pożegnać się osobiście z swoimi wyborcami i uzupełnić relacyi swej poselskiej, złożonej w jesieni zeszłego roku w Przemyślu, sprawozdaniem z ostatniego okresu Rady państwa. Na zapytanie z okręgu gmin wiejskich Sambor-Staremiasto-Turka, czy nie zechciałby także kandydować, odpowiedział p. Łoziński z tychże samych przyczyn odmownie.

We Lwowie zebrał się w piątek obszerniejszy komitet przedwyborczy miejski, celem ukonstytuowania się. Komitet wybrał przewodniczącym Dra Piotra Grossa, a następnie wybrał ściślejszy komitet z 30 wyborców złożony. Delegatami do komitetu centralnego krajowego mianowano pp.: Dra Czyżewicza i Jana Dobrzańskiego.

Z powodu wyboru dwóch delegatów do komitetu centralnego, pisze *Przegląd:*

„Komitet centralny nie zastosuje się zapewne do życzenia wyrażonego na przedwyborczem zgromadzeniu obywateli miasta Lwowa, i nie przyzna temu miastu prawa wysłania dwóch delegatów na zjazd. Albowiem okoliczność ta, że Lwów wybiera dwóch posłów, nie ma tu żadnego znaczenia, bo nie według liczby posłów, ale według liczby komitetów normuje się liczba delegatów. Koło sejmowe, uchwalając regulamin dla komitetu centralnego, przyznało każdemu komitetowi powiatowemu

i każdemu miastu prawo wysłania po jednym delegacie. Od tej uchwały komitet centralny odstąpić nie jest w mocy.“

Na odbytem w piątek zebraniu, celem wyboru Komitetu przedwyborczego dla powiatu Lwów-Szczerzec-Winniki, dla wyboru posła do Rady państwa z gmin wiejskich w okręgu Lwów-Gródek Jaworów, postawioną i przyjętą została jednomyślnie kandydatura dotychczasowego posła do Rady państwa Dawida Abrahamowicza. Na zebraniu tem, liczącem około 40 osób, znajdowali się przeważnie włościanie. Wzięli w niem udział również prócz obywatelstwa wiejskiego i duchowni obu obrządków.

Czytamy w *Mirze*: „Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wieść kolportowana przez pewne dzienniki o rzekomej konferencyi X. metropolity Sembratowicza, z przewodniczącym polskiego centralnego Komitetu wyborczego, hr. Alfredem Potockim, w sprawie kandydatur ruskich, pozbawioną jest wszelkich podstaw realnych.“

Mir donosi, że na zgromadzeniu wyborców mniejszych posiadłości okręgu Husiatyn Czortków, postawiono kandydaturę Dra Szaraniewicza.

Z Kolbuszowy odbiera *Kuryer Rzeszowski* następujący list:

W ostatnim numerze *Kuryera Rzeszowskiego* podano mylną wiadomość, jakoby X. kanonik Ruczka kandydował na posła w okręgu Mielec-Ropczyce-Tarnobrzeg. Aby tym wieściom zadać kłam, oświadczam, iż X. kanonik Ruczka naprzeciw p. hrabiego Jana Tarnowskiego, który w powyższym okręgu kandyduje na posła do Rady państwa, nigdyby nie wystąpił, co mi jest wiadomem z ust samego X. Ruczki. Proszę zatem pomyłkę tę sprostować. *Koblański.*

Wskutek wezwania komitetu centralnego, burmistrz miasta p. Kalinowski zaprasza wszystkich wyborców miasta Rzeszowa na ogólne zgromadzenie, które się odbędzie d. 14 b. m.

Z Czortkowa piszą do *Dziennika Polskiego*:

„Celem przeprowadzenia wyboru posła do Rady państwa z okręgu Czortków Buczacz, zawiązał się tu Komitet przedwyborczy, który na odbytem w dniu 4 maja b. r. zgromadzeniu w sali tutejszej Rady powiatowej pod przewodnictwem p. Kornela Horodyskiego, jednomyślnie uchwalił postawić kandydaturę dotychczasowego posła Mikołaja Wolańskiego. Delegatem na zjazd lwowski wybrano p. Waleryana Podlewskiego.“

Wskutek wezwania komitetu centralnego, zaprosił burmistrz miasta Przemyśla Dr Dworski wyborców na zgromadzenie dnia 6 maja. Na zgromadzeniu tem wybrano komitet z 52 członków, mający się zająć przeprowadzeniem wyboru posła do Rady państwa. Komitet ten ukonstytuował się, wybierając swym prezesem Dra Dworskiego, wiceprezesem Dra Ziemiańskiego, a sekretarzem p. Dobrzańskiego. Delegatem na zjazd centralny do Lwowa został wybrany Dr Dworski.

Czerniowiecka *Gazeta polska*, pisze: „Z Radowiec, z Seretu i z Suczawy donoszą nam równocześnie o niesłychanej agitacyi, jaką centralistyczni agenci rozpoczęli za kandydaturą p. Dr Tomaszczuka z powyższego okręgu miejskiego. Cała falanga agitatorów pracuje pośród ciemnych mas żydowskich, by zjednać ich głosy dla ostatniego filaru, jaki jeszcze pozostał rozbitym centralistom bukowińskim, a co rzecz wielce smutna, pracuje — jak nas zapewniają korespondenci — nie bez pomyślnego wyniku.“

Piszą nam z Bochni d. 8 maja:

(*A. L. S.*) Z inicyatywy centralnego komitetu krakowskiego, zawiązał się u nas powiatowy komitet przedwyborczy dla kierowania wyborami posła do Rady państwa z gmin wiejskich i mniejszych posiadłości w powiecie bocheńskim, który, złożony z wszystkich członków bocheńskiej Rady powiatowej, z przybraniem kilku mężów zaufania z poza tejże, odbył dziś, pod przewodnictwem p. Anastazego Meyznera, prezesa Rady powiatowej bocheńskiej, pierwsze posiedzenie swoje.

Delegatem do Komitetu centralnego wybrano p. Konstantego Ramulta, notaryusza w Bochni, który już przy ostatnich wyborach sejmowych mandat ten miał poruczony.

W dyskusyi mającej za cel poinformować wybranego delegata co do opinii zebrania pod względem kandydatur na posła do Rady państwa z okręgów wyborczych Bochnia i Brzesko, podniósł p. Stanisław Zelechowski, wł. dóbr z Niepeśni, potrzebę wybrania posłem rolnika, dla popierania żywotnych interesów rolniczych kraju w parlamencie.

Poseł sejmowy p. Władysław Struszkiewicz, wł. dóbr z Niewiarowa, uzasadniał potrzebę określenia wytycznych zasad, wedle których ocenianą być winna kwestya wyboru posła, a Dr Trybulec, burmistrz miasta Bochni, wykazywał w przemowie do członków komitetu **włościan** zwróconej, konieczność kierowania się przy wyborze względem na dobro i potrzeby kraju, a nie separatystycznemi interesami nieistniejących prawnie stanów.

Nareszcie, obok zgłoszonej przez Dra Trybulca kandydatury zasłużonego posła dotychczasowego z okręgów Bochnia i Brzesko, p. Dra Stanisława Madeyskiego, wymieniano poufnie kandydatury, których jednak na razie za stanowczo postawione uważać nie można, gdyż komitet uchwalił, porozumieć się przedewszystkiem z komitetem powiatowym w Brzesku i zasięgnąć, przez wybranego delegata, wskazówek od Komitetu centralnego. Następne posiedzenie komitetu wyznaczono na dzień 18go b. m.

Z **Cieszyńskiego**. X. Ignacy Świeży, profesor gimnazyalny, poseł do Sejmu, prezes „Związku śląskich katolików“ stanął wreszcie otwarcie jako kandydat do Rady państwa z gmin wiejskich księstwa Cieszyńskiego i ogłosił już odezwę do wyborców w *Gwiazdce*. Odezwa ta przyrzeka rolnikom zajęcie się ich sprawami i obronę praw narodowych, aż do wejścia ich w życie, bo „póki to nie nastąpi, póki nie będzie nasza narodowość słowiańska miała równych praw w szkołach, w sądach i urzędach, dopóty nasz naród nie podźwignie się ze swego biednego stanu.“ Obiecuje X. Świeży, że w razie wyboru będzie należał do prawicy. Odezwa ta, aczkolwiek blada i kładąca nacisk wielki na łączność Szląska z czeską koroną, a z tego względu mówiąca tylko o „słowiańskości“ Szląska, robi dobre wrażenie swojem umiarkowaniem, które tu wobec tylu wrogich żywiołów jest niezbędnie potrzebnem.

Kandydatura X. Świeżego znajdzie poparcie w katolickich kołach i zaleca ją też *Gwiazdka* w ten sposób, jak do tego *Czas* i inne dzienniki polskie nawoływały, wzywając do zgody obu wyznań i łączności ich w sprawie narodowej. Szkoda, że dopiero dziś, w ostatniej chwili, odzywa się w tak pojednawczy sposób *Gwiazdka*. Z przyjemnością też zaznaczamy, że prawdziwi patryoci z obozu ewangielickiego i „Towarzystwo polityczne ludowe“ postawiło sobie za hasło: poprzeć X. Świeżego, a poprzeć dlatego, że to narodowiec i kontrkandydat tyle sławnego centralisty **Obratschaja**, który przy końcu kadencyi Rady państwa głosował wprawdzie z prawicą, by sobie skaptować lud wiejski z Cieszyńskiego, niestety po nowym wyborze wstąpiłby na dawne tory, i stanąłby pod sztandarem lewicy, na szkodę i wstyd wyborców. I czują to prawdziwi patryoci ewangelicy, a szczególniej pastor z Nawsia Franciszek Michejda i oni postanowili działać bezwzględnie na rzecz X. Świeżego.

Staną więc naprzeciw siebie jako kandydaci: X. Świeży i Obratschaj. Pierwszego poprą katolicy, zwolennicy praw narodowych, ewangelicy narodowcy, również prawdziwi patryoci, drugiego prusofile i wrogowie praw narodowych. Łatwo więc ocenić, który z kandydatów powinien wyjść ze Szląska i którego całemi siłami popierać należy. Dlatego też wobec tej zasadniczej walki powinni usunąć się wszyscy inni kandydaci, którzyby mogli przyczynić się do rozbicia głosów na szkodę ludu Cieszyńskiego, a wszyscy wyborcy z ludu szląskiego dążyć powinni do urny z nazwiskiem X. Świeżego.

Przemowa łacińska prof. Dra Izydora Szaraniewicza, miana w Wiedniu d. 30 kwietnia b. r. do Nuncyusza apostolskiego, arcybiskupa Vanutellego, imieniem deputacyi ruskiej — brzmi w tłómaczeniu polskiem, jak następuje:

Ekscelencyo! Stajemy przed Waszą Ekscelencyą, wysokim reprezentantem Jego Świątobliwości pana naszego, Ojca św. Leona XIII z wszelką czcią (należną) a mianowicie: ja jako przewodniczący sławnego instytutu Stauropigiańskiego, którego członkowie cieszą się przyznanym im statutami tytułem ojców i naczelników grecko-katolickiego narodu ruskiego, i obecni tu moi rodacy, jako deputowani katolickich Rusinów częścią z ramienia tegoż instytutu, częścią przez ludowe zgromadzenie narodu ruskiego dnia 4 maja 1884 wybrani i delegowani w tym celu, ażebyśmy wyrazili szczerą wierność i przywiązanie dla Jego Świątobliwości, Pana naszego, Ojca św. Leona XIII a zarazem przedstawili krzywdy, co do praw naszych narodowych i obrządkowych zarówno przez Najjaśniejszego Cesarza naszego jak przez św. Stolicę apostolską najłaskawiej zatwierdzonych, doznane obecnie z powodu reformy zakonu św. Bazylego przez ojców Towarzystwa Jezusowego na podstawie konstytucyi apostolskiej z dnia 12go maja 1882 r.

Sprawa ta bowiem nie jest wyłącznie zakonną, zwłaszcza, że zakon ten jest jedynym u nas istniejącym, a losy jego ściśle z dziejami naszego gr.-kat. Kościoła, a nawet i narodu ruskiego związane.

Ekscelencyo! Samo, jakkolwiek tylko czasowe odjęcie dobromilskiego klasztoru zakonnikom św. Bazylego i oddanie go pod władzę i zarząd ojców Towarzystwa Jezusowego; dalej przeznaczenie tegoż Towarzystwa Jezusowego do reformy zakonu św. Bazylego w Galicyi, Towarzystwa, mówię, naszemu obrządkowi zupełnie nieznanego, ani języka i literatury naszej kościelno-słowiańskiej nader bogatej, ba nawet ani dyscypliny kościelnych zwyczajów wschodnich wcale nie znającego i — jak historya uczy — narodowi ruskiemu nieprzychylnego (*inimici* właściwie -- wrogiego); — w końcu przewrot całego starożytnego organizmu i prastarych konstytucyj tego zakonu, rozpoczęty przez zupełne wyjęcie go z pod władzy metropolity i biskupów dyecezyalnych i zrobienie go zawisłym od św. kongregacyi propagandae fidei nawet co do nominacyi protohegumena, czyli przełożonego zakonu, wszystko to sprawiło nam nader wielką boleść i napełniło nas obawą tem większą, ile że z tego wszystkiego, jak również z niewysłuchania dotyczących naszych zażaleń i dawniej przedłożonych próśb, jesteśmy aż do oczywistości przekonani, że Jego Świątobliwość do nas, narodu ruskiego, jakkolwiek ściśle z św Kościołem rzymskim złączonego, mało zaufania posiada.

Jak tego już często doświadczaliśmy, tak też i dziś narodowi nasi przeciwnicy sprawę bazyliańską wyzyskali i z jedynego wybryku niektórych naszych współplemieńców (zapewne mowa tu o Hniliczkach; przypisek Red.) skorzystali i tenże zgenaralizowali w celu zniszczenia praw naszych historycznych i naszego obrządku, przez który rozumiemy nietylko ceremonie, lecz także i całą praktykę i dyscyplinę naszego Kościoła i wschodnie prawo nasze kościelne, unią świętą zagwarantowane. Wynika to z własnych słów prowincyała Jezuitów galicyjskich, drukowanych w czasopiśmie *Przegląd powszechny* z roku 1884, tom 6 str. 22 i tom 7 str. 2.

W podaniu naszem (które równocześnie nuncyuszowi wręczonem zostało. przyp. Red.) spisaliśmy nasze argumenta i dowody. Obszerniej uczyniliśmy to w memoryale, przedłożonym dziś Najjaśniejszemu cesarzowi Franciszkowi Józefowi i od Tegoż łaskawie przyjętym.

Prosimy z najwyższą czcią Waszą Ekscelencyę imieniem narodu ruskiego w Galicyi, ażeby niniejsze podanie Jego Świątobliwości Ojcu św. Leonowi XIII naszemu Najłaskawszemu Panu przedłożył i prośby nasze o całkowitą restytucyę zakonu Bazylianów poprzeć zechciał, a tem samem do uspokojenia umysłu Rusinów-katolików w Galicyi się przyczynił.

Prosimy w końcu Waszą Ekscel. z wszelką (należną) czcią, ażeby raczył nam Rusinom także względy i łaskę Pana naszego Papieża Leona XIII zabezpieczyć, ażebyśmy w łonie Kościoła katolickiego, tej wspólnej matki ludów wschodnich i zachodnich uczestnikami zbawienia w życiu niebieskiem i ziemskiem się stali, a za otrzymane dobrodziejstwo najwyższe dzięki Bogu oddając — mogli w Austryi na łonie Kościoła katolickiego spodziewać się należytej opieki zarówno nad naszemi sprawami narodowemi jak i kościelnemi.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 7 maja.

Budowa Zakładu gazowego miejskiego.

(Dokończenie).

Po przedłożeniu wniosku, podanego już w ostatnim Nrze co do budowy Zakładu gazowego miejskiego, przez referenta komisyi gazowej, r. m. Dra F. **Jakubowskiego**, otwartą została dyskusya i pierwszy zabrał głos:

R. m. Dr **Warschauer**: Po tem świetnem sprawozdaniu i po wrażeniu, jakie ono sprawiło; po roztrząsaniu tej sprawy w Kole większości i oświadczeniu się za nią, właściwie powinienbym broń złożyć. Mimo to poczynię niektóre uwagi, jakie już przed 3 laty przy tejże samej poczyniłem sprawie i dodam kilka nowych uwag, nie na liczbach opartych, jak sprawozdawcy, nieopracowanych, ale może przyszłość pokaże, że co tu sprawozdawca wskazuje, albo się ziści, albo nie. Kiedym pierwszy raz po wyborze nowego Prezydenta spotkał się z nim i znałem już jego program stanowczy, choć nie wiele obiecujący, powiedziałem mu wtedy, że może rachować na moje poparcie, ale powiedziałem, że pomieszczona w programie budowa własnego zakładu gazowego nie jest chyba braną na seryo. Mimo to przyszło do tego.

Kiedy przed 3 laty na jednem z publicznych posiedzeń Rady wypowiedziałem uwagi moje przeciw budowie zakładu, że wogóle nie sądzę, aby gmina podejmowała podobnego rodzaju przedsiębiorstwa, to mię zarzucono rozmaitemi zarzutami. Sprawozdawca wyjaśnił, że Wrocław buduje trzeci zakład gazowy, ale co w jednem miejscu się powodzi, to niekoniecznie aby również w drugiem się powodziło. I tak naprzykład, w innych miastach odbywa się wywózka nieczystości z miasta i to przynosi korzyść miastu, u nas zaś obiecywano to przeprowadzić i nie doszło do tego. Ten więc argument, że gdzieindziej się powodzi, mnie nie przekonuje. W Paryżu istnieje kilka Towarzystw gazowych — i tam nie zbudowało miasto własnego zakładu, lecz ułożyło się z jednem Towarzystwem, tak, że ono dostarcza metr sześcienny gazu za 15—25 centimów, gdyby zaś warunki produkcyi gazu przedstawiały się jako korzystniejsze, w takim razie rzeczone Towarzystwo ma jeszcze obniżyć cenę. Nie koniecznie więc musiano budować zakład, skoro jest Towarzystwo, które da po niskiej cenie oświetlenie.

Takie optymistyczne zapatrywanie, jakie tu wyraził p. sprawozdawca, jest bardzo przyjemne, ale obawiam się rozczarowania. Przedstawiają mi kwestyę objęcia akcyzy, ale to było co innego, a dziś inaczej rzecz się przedstawia. Po objęciu akcyzy sami zwiększyliśmy jej dochody, wyższe nakładając opłaty od spirytusu i piwa, tak, że spirytus droższym jest u nas niż w Wiedniu i przy akcyzie konkurencyi nie mamy, tu zaś pokaże się później, czy bezpiecznem jest nie obawiać się konkurencyi, jak to czyni sprawozdawca. Wynik procesu jest wątpliwy, a jeżeli Towarzystwo wygra, co przypuszczają prawnicy w łonie Rady, to będzie konkurencya bardzo szkodliwa dla miasta, a na patryotyzm konsumentów gmina liczyć nie może, nie ma zaś gmina środka, by ich zmusić mogła do pobierania gazu od siebie. Decydować tu będzie ze strony konsumentów jedynie dobra wola, jeżeli Towarzystwo gazowe obniży ceny gazu. N. p. Hawełka podobno sprowadził już lampę naftową, lecz kiedy Towarzystwo gazowe obniżyło ceny gazu, świeci i on już dzisiaj gazem. I cóż będzie, jeżeli u gminy będzie cena gazu 10 cent. za metr sześcienny, a Towarzystwo obniży do 5 centów. Wtedy pokażą się skutki konkurencyi.

Już dawniej noszono się z planami budowy zakładu, lecz porzucono tę myśl na wniosek syndyka ówczesnego miasta, a dziś Prezydenta miasta.... (Prezydent Dr Szlachtowski prosi mowcę o powtórzenie ostatniego zdania, którego nie zrozumiał, a była w niem mowa o nim, więc Dr Warschauer mówi dalej): Już dawniej noszono się z planami budowy zakładu gazowego, ale ponieważ radca Grosse był olśniony elektrycznością, więc zaniechano budowy.

Sprawozdawca przedstawił, że zakład będzie kosztował 400,000 złr., ale nie mówiąc już o Sukiennicach, które zamiast 200,000 złr, kosztowały 700,000 złr., dość wspomnieć o przekroczeniach przy budowie strażnicy pożarnej, rzeźni itd., więc i tu spotkamy się z przekroczeniem. Gdyby zaś przyszło do budowy zakładu, więc trzebaby się liczyć i z przedmieściami, które dziś są bardzo upośledzone, dokonują same wywózki i mają złe oświetlenie, więc wydatek na światło byłby nierównie większy.

Wodociągi, kanały, wymagają rychlejszego załatwienia, a gdybym miał wybierać, to wolałbym raczej budować wodociągi, bo to kwestya zdrowia, a pozostać choćby przy tak nędznem oświetleniu naftowem. Niewyczerpane zresztą jeszcze wszelkie środki porozumienia z Towarzystwem gazowem, czyby więc nie lepiej było kupić od nich gmach już gotowy, niż dopiero stawiać i narażać się na eksperyment niebezpieczny, a dość kosztowny.

Stawia więc mowca wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskami komisyi gazowej, wnosi głosowanie imienne i chce komunikować Radzie pismo bezimienne w tej sprawie, czemu się Rada stanowczo sprzeciwia.

R. m. Dr **Retinger**:

Mnie się zdaje, że wybudowanie własnej gazowni będzie dobrym interesem dla gminy. Naturalnie, że najważniejszym w tej sprawie argumentem jest kalkulacya, a skoro kalkulacya przedstawiona przez p. sprawozdawcę, polega na trafnych zasadach i przedstawia rezultat korzystny, ta istotnie najważniejsza kwestya przez to rozwiązaną została.

Zdarza się jednak niekiedy, że chociaż kalkulacya uzasadnia nadzieję powodzenia w przedsiębiorstwie, jednak istnieją takie przeciw przedsiębiorstwu przemawiające powody, że mimo korzystnego rezultatu rachunkowego, rozwaga nakazuje zaniechania rozpoczęcia tego interesu.

Dlatego też, zanim ostatnie słowo w tej sprawie wypowiedziałem, oczekiwałem na argumenta przeciwników tego przedsiębiorstwa.

P. Dr Warschauer zestawił je systematycznie i dlatego uważam to za nasz obowiązek starannie je zbadać.

Najprzód postawił Dr Warschauer zasadę, że gminy nie powinny zajmować się przedsiębiorstwami. Dla mnie ta zasada przedstawia się nieco przedawnioną, gdyż administracya miast w całej zachodniej Europie dowodzi, że istnieją pewne przedsiębiorstwa, któremi zwyczajnie same gminy się zajmują i mają z tego znaczne korzyści. Do takich przedsiębiorstw należy właśnie produkcya i pozbycie gazu.

Przyznaję, że nie wszędzie gminy mogą się przedsiębiorstwami zajmować. Któż n. p. mógłby doradzać, aby n. p. w Rosyi gminy trudniły się przedsiębiorstwami, tam naten przykład gmina już przy budowie poniosłaby zapewne znaczne straty, a przy wykonywaniu przedsiębiorstwa ustawicznieby dopłacała, ale to nie pochodziłoby ani z powodu, że samo przedsiębiorstwo jest niekorzystne, ale z powodu rozpowszechnionej niemoralności i złej kontroli.

My takich obaw nie mamy, bo nie jedną wielką budowlę postawiliśmy, i chociaż tu i owdzie kosztorys nie zgadzał się z wydatkami, ale to było skutkiem istotnie nieprzewidzialnych przyczyn, albo też prostą niedokładnością rachunkową kosztorysu, ale inne przyczyny praktykowane n. p. w Rosyi, są tutaj dzięki Bogu nie znane.

Dlatego też wypowiedziana przez p. Dra Warschauera zasada, że gmina przedsiębiorstwami trudnić się nie powinna, jest mylna szczególnie co do gazowni.

W poparciu danej zasady, przytoczył Dr Warschauer dwa przykłady. Najprzód przytoczył przykład Paryża, i wskazał, że tam gmina zamiast budować własny zakład, zawarła nowy układ z jednem z istniejących zakładów gazowych.

Sądzę, że ten przykład niema związku z pytaniem, czy dla gminy jest korzystnem trudnić się przedsiębiorstwem, lub nie? Jeżeli bowiem istnieje w mieście więcej zakładów gazowych, to nie jest przyzwoitą rzeczą dla gminy wzbudzać dalszą konkurencyą i przez to wyrządzać szkodę swoim obywatelom przedsiębiorcom, gdyż mając możność wyboru producenta, może ze względu na ilość gazu, który konsumuje, uzyskać dobre warunki, gdyż o takiego i to stałego konsumenta, każde przedsiębiorstwo prywatne ubiegać się będzie. Dlatego też właściwie postąpił sobie Paryż, że nie buduje nowej gazowni, ale z jednem z istniejących się układa.

Inna rzecz u nas. My nie mamy wyboru, i musimy albo zdać się na łaskę lub nie łaskę Towarzystwa dessauskiego, albo budować własny zakład. Doświadczenie nauczyło, że Towarzystwo zbytnio nas wyzyskiwało.

Dalej twierdzi Dr Warschauer, że przykład, iż gmina z korzyścią akcyzą się zajmuje, nie przemawia za własną gazownią, i to dlatego, że akcyzę musi publiczność opłacać.

Sądzę, że się w tem Dr Warschauer myli, bo akcyza jest ważnym dowodem, że Kraków może się trudnić przedsiębiorstwami. Przekonaliśmy się bowiem, że potrafimy mieć dobrą administracyę fungującą prawidłowo, a mylnem jest, że akcyza musi być, a gaz nie, skoro przecież sama gmina większą połowę tego gazu konsumować będzie, który posłużył p. sprawozdawcy za podstawę do obliczenia przyszłości i powodzenia własnej gazowni.

Mniemam więc, że tak zasada przez Dra Warschauera wypowiedziana jak i przykłady przez niego przytoczone, nie mają racyonalnej podstawy, a dalszym dowodem mogą być nawet mniejsze miasta galicyjskie, jak Tarnów lub Stanisławów, gdzie nic nie słychać, aby na własnych gazowniach tracono.

Drugą ważną kwestyą którą poruszył Dr Warschauer, jest obawa skutków konkurencyi z istniejącym Zakładem gazowym.

Pod tym względem wiele ważnych argumentów przytoczył p. sprawozdawca, których Dr Warschauer nawet zbić nie usiłował. Ja pozwolę sobie do tego tylko tę jedną jeszcze uwagę uczynić, że nie można sobie wyobrazić, aby przedsiębiorstwo wtedy było ryzykownem, jeżeli producent jest sam konsumentem większej połowy produktu, jaki pozbyć ma, aby zapewnić sobie powodzenie.

Wykazano, że gmina konsumowała 260,000 stóp sześciennych gazu, a mając własny Zakład, zapewne pomnoży ilość lamp i niewątpliwie zaprowadzi na przedmieściach oświetlenie gazowe, co się przedmieściom już od dawna należy, to już przez to podnieść można cyfrę do 400,000.

Z tego wypływa, iż skoro konsumcya 700,000 stóp sześc. zapewnia powodzenie gazowni, a gmina sama konsumuje 400,000, to można na podstawie doświadczenia na pewno przyjąć, iż gmina wcale żadnego ryzyka nie przyjmuje, nawet gdyby drugi zakład bez zysku dawał gaz konsumentom.

Następnie ostrzegał Dr Warschauer, aby zbytnio nie reflektować na ten patryotyzm prywatnych konsumentów gazu, który ich zniewoli, aby z gazowni miejskiej, z powodu, że jest miejską, gaz brali. Sądzę, że nikt się tem nie łudzi, aby myślał, że sam tytuł, iż jest gazownia miejska, wystarczy, aby konsumenci ztąd brali gaz i wcale nie reflektowali na Towarzystwo dessauskie. Na to jednak na pewne liczyć można, iż konsumenci gazu bardzo dobrze wiedzą, że wcale jest inny stosunek z administracyą miejską a prywatnem przedsiębiorstwem dessauskiem. W miejskiej gazowni zapłacą za to, co zamówią i nie zapłacą więcej aniżeli się należy, a doświadczenie ich nauczyło, że nie wiedzieli za co płacili i nie wiedzieli co im za zapłatę dawano. Ztąd wynika, iż nie patryotyzm, ale własny interes im podyktuje, że się rozstaną z Towarzystwem dessauskiem.

Nadto nie można pominąć tej okoliczności, że wszelkie publiczne zakłady, jak n. p. Uniwersytet, sądy i inne publiczne budowle będą brały gaz z miejskiej gazowni. Jest to *usus* takich władz, że nie mogąc wykonywać dostatecznej kontroli nad dostarczonym produktem, dla własnego bezpieczeństwa, że będą uczciwie obsłużeni, udają się zwyczajnie do instytucyj publicznych po towar, bo mają tam tę pewność, że to, za co płacą, otrzymają stosownie do ceny w tej samej ilości i jakości. Dlatego też kalkulacya już dzisiaj będzie dobrą, jeżeli do własnej konsumcyi gazu doliczymy to, co publiczne instytucye teraz konsumują. Dowodzi to także, że przedsiębiorstwa własnej gazowni obawiać się nie należy, i że konkurencya z Towarzystwem dessauskiem albo nam wcale szkody nie wyrządzi, albo tylko bardzo małą, i to na tak krótki czas, że to z czasem sowicie powetujemy.

W końcu przemówienia swego zaproponował Dr Warschauer, aby zamiast budować własny zakład, raczej wrócić do kupna istniejącego zakładu.

Co do mnie, to ze wszystkich projektów, ten wydaje mi się być najgorszym, gdyż kto tylko kiedy raz stary dom kupił i potem go restaurował, ten się przekonał, że naprawa starych gratów jest najgorszym interesem, bo chociaż przy budowaniu nowych domów może być różnica między kosztorysem a wydatkami, ale przecież i to do pewnego stopnia przewidzieć i obliczyć można. Zaś chcąc ruderę restaurować, to już doświadczenie szczególnie nas w Krakowie domy mających, dostatecznie nauczyło, że to jest najgorszy interes. Odnosi się to w wysokiem stopniu do istniejącego Zakładu gazowego, o którym wiadomo, że całe urządzenie gazowni jest liche, i że rury są przegniłe i rdzą zniszczone, tak, że nawet w przybliżeniu trudnoby było obliczyć, ile odrestaurowanie tego zakładu kosztowaćby mogło.

Skoro więc rachunek wskazuje, że własna gazownia gminy powinna mieć powodzenie, skoro przeciwnicy tej myśli żadnego ważnego argumentu przytoczyć nie byli w stanie, dlatego sądzę, że nie zwlekając sprawy, należy natychmiast głosować za wnioskami komisyi gazowej.

R. m. **Szpakowski** przemawia za budową Zakładu gazowego, zbijając zarzuty Dra Warschauera, „że miasto nie powinno prowadzić przedsiębiorstwa na swój rachunek, pozostawiając to przedsiębiorcom prywatnym.“ R. m. Szpakowski jest zdania przeciwnego, że gdzie miasto widzi swój interes i jego mieszkańców, powinno podjąć to przedsiębiorstwo w interesie dobra publicznego. Niefortunnie Dr Warschauer wskazywał za przykład miasto Paryż, ponieważ miasto Paryż zmuszone było zerwać umowy z wielu przedsiębiorcami, jak wodociągi itp., i objąć zarząd we własną administracyę. Dr Warschauer, wspominając o akcyzie, tem więcej dodaje nam otuchy do budowy Zakładu gazowego, ponieważ te same były obawy, a może i większe, a jednak miasto nasze wyszło na tem przedsiębiorstwie dość dobrze. Dr Warschauer przypuszcza, że Towarzystwo Dessauskie może proces z gminą wygrać i stać się niebezpiecznym konkurentem dla gminy. R. m. Szpakowski przedstawia teraźniejszy Zakład gazowy, jako lokatora, a gminę, jako właściciela, i że ten lokator, czy proces przegra, czy wygra, zawsze czy prędzej, czy później, ustąpić zmuszonym będzie. Dr Warschauer, porównywując Sukiennice z Zakładem gazowym, bardzo się myli, ponieważ Sukiennice, to stary monumentalny gmach narodowy, a przy przebudowaniu i dobudowaniu trudnem było dokładnie poprzednio obliczyć, wtedy, gdy przy budowie nowego Zakładu gazowego, ludzie fachowi koszta tej budowy obliczyć mogą co do centa. Dr Warschauer twierdził, że chcąc coś podjąć, trzeba się koniecznie zapewnić co do korzyści stałych i pewnych. R. m. Szpakowski zbija ten zarzut tem, że jeżeliby każdy przedsiębiorca chciał się zapewnić co do namacalnych korzyści, toby nic przedsiębrać nie można było, i zapytuje, czy Dr Warschauer, poświęcając się medycynie, zapewnił się poprzednio co do klienteli i korzyści — o tem wątpi. R. m. Szpakowski uznaje wszystkie obawy Dra Warschauera co do konsumentów za płonne, a przeciwnie widzi wielkie korzyści dla miasta, dlatego z czystem sumieniem głosować będzie za budową Zakładu gazowego.

R. m. **Rehman**: Nie wiem o istnieniu kół i kółek w Radzie, ale po wysłuchaniu sprawozdania, muszę przyklasnąć myśli budowania Zakładu miejskiego i należy żałować, że dotąd nie uskuteczniliśmy tego (*brawo*). Przed czterema laty nie przystąpiono do budowy, bo wtedy elektryczność odgrywała wielką rolę, ale przez ten czas odzywały się ciągle narzekania, że się nic nie robi. Ale gdy dziś, stanowcze mamy wnioski, to znów narzekamy (*brawo!*). Wstydem jest dla nas światło naftowe, ale w danych warunkach wolę to światło, niż gazowe. Nie traćmy więc czasu, ale jednogłośnie przyjmijmy wnioski. (*Brawo.*)

Zabiera głos r. m. prof. Dr **Bochenek**:

W projekcie, nam przedłożonym, odróżnić należy myśl zasadniczą i warunki wprowadzenia takowej w wykonanie.

Myślą zasadniczą projektu jest, iż w przedsiębiorstwie przemysłowem stworzyć należy źródło nowego dochodu dla gminy. Ze stanowiska finansowego myśl ta jest dobrą i zdrową. Przedsiębiorstwa przemysłowe, wymagające znacznego kapitału i już z tego powodu przechylające się ku monopolowi, jeżeli tylko ich strona techniczna lub handlowa nie jest zbyt skomplikowaną, wówczas największą korzyść przynoszą ogółowi, skoro złożone zostaną w ręce gminy: raz dlatego, że tylko gmina powstrzymać się może od wyzyskiwania, do którego łatwą sposobność nastręcza monopol; powtóre, dlatego, że zysk, osiągnięty przez gminę, zwrócony zostaje mieszkańcom pod postacią dróg, bruków, gmachów publicznych i t. d. Tymczasem nasi poczciwi Dessauczycy, jak poucza doświadczenie przez lata długie, wyzyskiwali skrupulatnie swój monopol, obdzierając nas niemiłosiernie ze skóry; z ich zysków nie pozostało w kraju nic, bo wszystko skrzętnie posyłali do Dessau. Nie czynię im z tego zarzutu, bo każde Towarzystwo prywatne mniej więcej tak samoby postępowało. Specyalnością Dessauczyków była tylko ta buta prawdziwie teutońska, objawiająca się w postępowaniu z nami, która ztąd pochodzi, iż Grünwald i Jena do odległej, Sadowa zaś i Sedan do świeżej należą przeszłości.

Zwracam uwagę jeszcze na jeden szczegół. Gaz, jak przedstawił szan. sprawozdawca, jest nietylko materyą do oświetlania, ale jest zarazem i motorem ruchu, ważnym mianowicie dla drobnego przemysłu, bo niewymagającym znacznego nakładu. Tylko gmina, której ożywienie drobnego przemysłu leży na sercu, w dobrze zrozumianym interesie własnym może mu dostarczyć gazu pod najdogodniejszemi warunkami, bo gmina wie dobrze, że gdyby nawet zrzekła się wszelkiej korzyści z gazu, przemysłowi dostarczonego, to ściągnie zyski swoje drogą pośrednią z zasilanej zdolności konsumcyjnej mieszkańców. Taką rachubą oczywiście powodować się nie może przedsiębiorstwo prywatne i dlatego też przemysł drobny od niego nie może się spodziewać takiego poparcia.

Na zakończenie kilka dat statystycznych. Podług urzędowej statystyki gospodarstwa gminnego w Prusach, gminy grupy II, do której zaliczają się miasta z ludnością, podobną jak Krakowa, czerpały w r. 1883 z podatków 43%, z przedsiębiorstw przemysłowych 27% łącznego dochodu swego, a pod przedsiębiorstwami przemysłowemi rozumieć tu należy w pierwszym rzędzie Zakłady gazowe i wodociągi. Po strącentu kosztów popędu, wnosiło mianowicie przedsiębiorstwo gazowe dochodu: w Królewcu 260,000 marek, w Gdańsku 219,000 m., w Toruniu 49,000 m., w Szczecinie 279,000 m., w Poznaniu 182,000 m., w Bydgoszczy 54,000 m., we Wrocławiu 497,000 m., w Brzegu 63,000 m., w Lignicy 75,000 m., w Raciborzu 28,000 m., w Nissie 43,000 m.

Pod względem finansowym stanowi zatem przedsiębiorstwo gazowe ważne źródło dochodu, a pozbawiając się dobrowolnie takiego źródła, wystawilibyśmy sobie sami świadectwo nieudolności.

Przechodzę do kwestyi drugiej w projekcie poruszonej, do warunków wprowadzenia w wykonanie tego zdrowego pomysłu finansowega. Położenie przedsiębiorstwa gminnego będzie trudne niezaprzeczenie, bo musi wytrzymać konkurencyę z przedsiębiorstwem, które kapitał swój zakładowy umorzyło już dawno, i które jest dość bogatem, aby przez czas jakiś utrzymywać Zakład w ruchu nawet ze stratą. Ale ostatecznie i ono czułe jest na stratę. Jeżeli mieszkańcy tego miasta skupią się koło Zakładu gminnego, to prędzej lub prędzej Zakład współzawodniczący musi spakować manatki i wywieść się do Dessau. Taką zaś drogę postępowania wskazuje mieszkańcom naszego miasta nie już poczucie obywatelskiego obowiązku, które może w sprawach tego rodzaju w rachubę wciągać nie należy, ale przedewszystkiem dobrze zrozumiany interes własny. Bo przedsiębiorstwo prywatne, choćby narazie pod naciskiem konkurencyi z Zakładem gminnym przyznało konsumentom gazu warunki najkorzystniejsze, to wróci ono do starej praktyki wyzyskiwania, skoro tylko uporawszy się z niedogodnem współzawodnictwem gminy, poczuje pod nogami twardy grunt monopolu. Stojąc w tej sprawie wytrwale po stronie gminy, konsumenci gazu najlepiej przysłużą się interesowi własnemu.

W konkluzyi polecam zatem gorąco wnioski komisyi gazowej.

R. m. **Epstein**: Wszyscy mowcy, prócz pana Warschauera, dowiedli, iż powinniśmy budować Zakład gazowy miejski, ja powiem: my musimy! (*brawo*). Dzisiejsze oświetlenie naftowe nadal istnieć nie może, kontraktu z Towarzystwem Dessauskiem odnawiać nie można, bo przypomnijcie sobie Panowie tylko ów sławny § 4 kontraktu; kupna Zakładu Dessauskiego przeprowadzić nie można, nie pozostaje nam więc, jak budować Zakład i to najrychlej, a na pośpiechu tylko zyskać możemy. (*Brawo*).

R. m. **Mirtenbaum** podnosząc świetność i jasność sprawozdania, sądzi, że należało dać możność i mniejszości do zastanowienia się nad sprawozdaniem, bo w nie wchodzą cyfry. Były mniejsze sprawy, a przecież litografowano sprawozdanie, tem więcej należało to dziś uczynić. Jestem przekonany, że wszyscy oświadczymy się za budową, ale należy sprawę odroczyć na dni 14, do przyszłego posiedzenia, a tymczasem litografować sprawozdanie. (Wniosek ten został poparty 5 głosami).

R. m. Dr **Weigel** oświadcza, że przewiduje z góry wynik głosowania nad wnioskiem komisyi gazowej po myśli sprawozdania. Mimo to nie może się zwolnić od obowiązku wypowiedzenia zdania swego w sprawie tak ważnej, powołując się na stanowisko, jakie zajmował w tym przedmiocie za urzędowania swego i obecnie. Byłem od początku — powiada mówca — zwolennikiem nowej umowy z Towarzystwem Dessauskiem w najkorzystniejszych warunkach, jakieby się tylko uzyskać dały. Gdy bowiem już w 12 latach stać mieliśmy się bez kosztu właścicielami całego Zakładu gazowego, nie mógłem się przekonać do ogromnych kosztów kilkukroć tysięcy złr., na budowę nowego Zakładu gazowego **miejskiego**; w chwili przesilania się systematów oświetlenia, zapowiadających — po olbrzymich postępach — elektrotechniki, że gaz ustąpi oświetleniu elektrycznemu; że przeto budowę osobnego Zakładu gazowego kosztem miasta, wobec konkurencyi i koncesyi Towarzystwa Dessauskiego w miejscu niełatwo usprawiedliwić można. Wszakże nie zamyślam panów bynajmniej straszyć konkurencyą Towarzystwa Dessauskiego; owszem, będę się cieszył, jeżeli się ziszczą świetne przepowiednie, jakie nam sprawozdanie komisyi tak wymownie przedstawia; a z drugiej strony nie będę się radował wcale w razie niepowodzenia, z zawodu, jakiego doznamy, bo zapewne intencye komisyi są jak najlepsze. Pragnęliśmy dawniej po wypowiedzeniu starego kontraktu Towarzystwu Dessauskiemu, wymódz na temże najkorzystniejsze dla miasta warunki nowej umowy. Przedłożyła je ówczesna komisya byłej Radzie miejskiej po największych wysileniach i żmudnych rokowaniach i były niezgorsze, atoli nie zostały przyjęte. Towarzystwo Dessauskie dalej idących ustępstw uczynić wtedy nie chciało, zawarto z niem przeto tylko tymczasową umowę dalszego oświetlenia na lat 2, a w tym czasie oczekiwaliśmy wyników elektrycznej wystawy wiedeńskiej, wstrzymując budowę własnego Zakładu gazowego. Wystawa ta olśniła, jak powiedział szanowny sprawozdawca; ludzie fachowi orzekli zaś, że niejaki czas jeszcze pewne trudności nastręcza, nie sądząc zaś sprawy oświetlenia elektrycznego, przez to bynajmniej za przepadłą. Już od tego czasu prześcigują się wynalazcy w coraz to większych poprawkach, jak np. udoskonaleniu regulatora prądu elektrycznego lub tak zwanego akumulatora, iżby wielki ubytek siły elektrycznej tegoż do najmniejszych, ile się da, sprowadzić rozmiarów. Dziś lub jutro elektrotechnika rozwiązać może i rozwiąże stanowczo kwestyę oświetlenia elektrycznego, a gaz zejdzie w użyteczności swojej do właściwego znaczenia li tylko jako motor i środek ogrzewania; przeżywszy się jako środek oświetlenia.

Gdy nadto dyrektor Zakładu gazowego w Jägerndorf na Szląsku, p. **Sinzig**, którego zdania zasiągaliśmy w sprawie odnowy kontraktu i budowy nowego Zakładu kosztem miasta (a na którego powagę powoływał się w świetnym wywodzie swoim p. Sprawozdawca komisyi), w piśmie do Prezydenta miasta z dnia 10 kwietnia 1884 r. **odradza stanowczo** budowania Zakładu miejskiego tak znacznym kosztem, **jako do wielkich strat prowadzącego**, pojmiecie, panowie, że nie mogę się zagrzać do kosztów przedstawionych nam w kwocie 400,000 złr.! — kiedy Zakład, wytwarzając gaz z odpadków naftowych nie zaś z węgla (jak w Stanisławowie i Tarnowie) nie kosztowałby nas — przy mniejszej średnicy rur może więcej, niż 150,000 złr., przeto mniejsze wobec konkurencyi Towarzystwa Dessauskiego przedstawiałby ryzyko, a wobec wydatków na wodociągi, kanalizacye, bruki, nowy teatr itd., które miliony wyniosą, zalecałby się jako oszczędniejszy.

Z tem wszystkiem wyznaję się raczej zawsze zwolennikiem oświetlenia elektrycznego, bo szalone popędy elektrotechniki pokonają niedługo resztę trudności lub braków, usuną przeszkody dziś jeszcze się nastręczające; a zaprzeczyć nie możemy, że coraz żywsze jest zainteresowanie się miast oświetleniem elektrycznem. Municypalność londyńska uchwaliła 2 maja b. r. oświetlenie całej dzielnicy **tem** światłem, inne miasta oświetlają już pojedyncze place lub budynki elektrycznie; Temeszwar, jak wiadomo, mający tyleż lamp, co my, bo 500 w całem mieście, kosztem 24,500 złr. oświetla miasto swe od zeszłego roku elektrycznie itd...

Zarzuci mi może kto z panów: „wszakże chcieliśmy oświetlenie Sukiennic przeprowadzić na próbę światłem elektrycznem, według planu p. Rybińskiego, ale rzecz się dotychczas nie powiodła.“ Tak, p. Rybiński za konstrukcyę modelu swego pomysłu dostał wprawdzie medal srebrny na wystawie elektrycznej w Steier, ale nie posiadał dość kapitału, aby się okupił fabrykom, mającym mu dostarczyć przyrządów do zaprowadzenia potrzebnych. Usiłowania przeto jego na tej przeszkodzie utknęły. Ale niezaprzeczoną jest rzeczą, że system elektrotechnika pana Roberta **Gülchera** z Białej coraz liczniejszych zyskuje sobie zwolenników; wystarcza powiedzieć, że w Belgii zakupiono jego patent kosztem 70,000 franków, że Antwerpia ułożyła się z nim właśnie co do elektrycznego oświetlenia miasta, że inny rząd nabywa znowu patent jego za 120,000 franków; a właśnie ten to elektrotechnik, którego zachęciłem był do podania planów i kosztorysów oświetlenia Krakowa według swego systemu, jak się dziś dowiedziałem, plany te całkowicie wykończył i lada dzień je nadeszle. Nie przesądzając przeto ostatecznej uchwały szan. Rady, mniemam, że godzi się wstrzymać z decyzyą, przynajmniej póki tych planów nie zbadamy. Koszt 400,000 złr. na osobny Zakład gazowy przedstawia mi się za ryzykowny wobec wszystkiego, co tu powiedziano, wobec szkodliwości wyziewów gazowych dla zdrowia ludzkiego, wobec niebezpieczeństwa eksplozyi, którego się unika oświetleniem elektrycznem, wobec niedogodności, jaką wywołamy, jeśli po każdej stronie ulicy, obok siebie przyjdzie umieścić procz rur dessauskich, nasze rury gazowe i wodociągowe (razem rur 6), zatruwając gazem podziemie całe; dlatego będę głosował przeciw uchwaleniu już teraz kredytu 400,000 złr. na budowę Zakładu gazowego i stawiam raczej wniosek wstrzymania się z uchwałą wobec planów gotowych elektrotechnika p. Gülchera, które lada chwilę otrzymamy.

R. m. **Zieleniewski**: Podjęcie budowy Zakładu miejskiego przedstawia niebezpieczeństwo dla funduszu miejskiego, a to dlatego, iż sprawozdawca, acz znakomicie bronił wniosku, oparł swoje wywody na przypuszczalnych cyfrach, więc dokąd te cyfry nie będą sprostowane, nie mógłbym głosować za wnioskami komisyi. Sprawozdawca powiedział, że zysk Towarzystwa Dessauskiego wynosił w r. 1884 złr. 59,000 tymczasem ja mam **Berichty** (pokazuje je w ręce) i Tow. Dessauskie miało w r. 1882 zysku tylko 28,887 złr. 83 cent., w 1883 r. 37,219 złr., w 1884 r. 35,220 złr. Mylne też są cyfry co do cen gazu. Zresztą Tow. Dessauskie zrobiło ofertę miastu, ta oferta, ja wiem, jest w aktach, według której ofiaruje gminie metr sześć. gazu po $5\frac{1}{2}$ centa, a konsumentom po $9\frac{1}{2}$, nie licząc nic gminie za lampiony, brennery itd. Sprawozdawcza oblicza także mylnie, iż przy 700,000 metr. sześć gazu, produkcya jednego metra kosztuje 4 centy, najtaniej kosztuje produkcya metra 5 cent. Zysk może mieć gmina, jeżeli wyprodukuje 1,500,000 metr. sześć. gazu po $9\frac{1}{2}$ centa. Nie dosyć wszakże wyprodukować, trzeba mieć na ten gaz konsumenta, a tu już przy produkowaniu 700,000 metrów sześciennych czekają nas straty. Ale czy znajdziemy konsumentów, bo gmina potrzebuje tylko 200,000 metr. sześć. Możnaby jeszcze lepiej wykazać mylność cyfr sprawozdawcy, gdyby był odpowiedni czas przygotować się po temu, bo sprawozdawca pracował przynajmniej 3 miesiące w tej mierze. Przychodzimy nieprzygotowani na posiedzenie, więc by rozpatrzeć się należycie w cyfrach, dlatego należy sprawę odroczyć.

R. m. **Chęciński**: Dzisiaj przedstawia Rada m. taki sam obraz, jak wówczas gdy rozchodziło się o objęcie akcyzy. Wówczas Prezydent Dietl wobec argumentów gotów był raczej zdecydować się, by gmina wzięła 3,000 złr. odstępnego, niż wdawała się w interesa. Jeżeli tyle miast zaprowadziło zakłady gazowe i wszystkie zysk osięgają, to wstydem jest zaiste, byśmy na cudzej pozostawali łasce. Dziwi się mowca p. Zieleniewskiemu, który tyle wyrzutów słyszał za podpisanie ugody, a wtedy bronił się jedynie argumentem, że inaczej nie mógł postąpić, gdyż nie było drugiego Zakładu, a dziś znowu występuje w obronie Zakładu Dessauskiego, a przeciw budowie miejskiego.

Zabiera wreszcie głos sprawozdawca Dr Faustyn **Jakubowski**: Najpierw odpowiem Drowi Warschauerowi. Co do pytania, czy gmina może się zajmować podobnem przedsiębiorstwem, odpowiedział już r. m. prof. Dr Bochenek. Co do Paryża, to żałuję, że p. Dr Warschauer dowiedział się tylko, iż miasto to zawarło z Tow. gazowem umowę na dalsze lata, pod warunkiem, że cena gazu ma być zniżoną, jeżeli koszta produkcyi się zniżą. — Jednak szan. radca tej sprawy dalej nie dochodził. Ja ją jednak znam dokładniej. Otóż prefekt depart. Sekwany zażądał obniżenia ceny gazu, z powodu, że koszta produkcyi się zniżyły. Towarzystwo się temu oparło, i rzecz poszła na drogę procesu, a niedawno zapadł wyrok trybunału ostatniej instancyi, orzekający, iż Tow. nie może być zobowiązane do obniżenia ceny, bo koszta produkcyi nie wiele się zniżyły, jak to stwierdzili eksperci. Zawierając więc taką umowę, można być tylko pewnym wielu a bezskutecznych procesów, jednak obniżenia cen gazu spodziewać się nie można.

Co do konkurencyi i patryotyzmu, to cóż wam Panowie to miasto zawiniło, iż je tak odsądzacie od poczucia obywatelskiego, bo przecież tyle poczucia obywatele nasi mają, iż Zakładowi gazowemu licytować się nie pozwolą (*brawo!*). Jeżeli zważą własny interes, to pójdą z gminą.

Zarzucono komisyi, że nie wyczerpała wszelkich środków i że powinna była o nabycie starego Zakładu traktować. Tak też było, p. Prezydent traktował, lecz chciano, żeby miasto zapłaciło 800,000 złr. (*zdziwienie*) za stary Zakład! Kiedy p. Prezydent odpowiedział, że Zakład tyle nie wart, odpowiedziano: dajcie nam odkup, bo inaczej będziemy was niszczyć! My Panowie, nie damy się niszczyć, a Kraków nie będzie już służył za odkup Towarzystwu, które jakie miało zyski przez lat tyle, najlepiej to dowodzi, iż metr. sześć. gazu liczyło prywatnym 18 cent., a gminie 14 c. przez lat 25. Liczy Towarzystwo Dessauskie, że miasto nic nie zrobi i dlatego stawia cenę 800,000 złr. My jedno tylko potrzebujemy zrobić, bo otworzyć zakład, a obywatele staną przy nas wszyscy, i wtedy Zakład Dessauski będzie bez wartości!

P. Oechelhäuser przedłożył p. Prezydentowi podczas rokowania papiery dotyczące, a p. Prezydent ze zwykłą sobie gorliwością odpisał takowe. Liczył p. Oechelhäuser, że zapłaciwszy 800,000 złr., a 100,000 złr. wyłożywszy na rozszerzenie rur i rozprowadzenie ich po przedmieściach (bo trzeba wiedzieć, iż już obecne rury nie wystarczają, i dlatego niedawno gmach Towarzystwa wzaj. ubezp. illuminowanym być nie mógł), to jeszcze znajdziemy amortyzacyę po $7\frac{1}{2}\%$ — a Panowie twierdzicie, że 400,000 złr. nie zamortyzujemy! My możemy tylko to dać, co ta rudera rzeczywiście warta, a nie tę sumę, jaką zamortyzować potrafimy, bo niema potrzeby okupywać się Towarzystwu, ale ten rachunek p. Oechelhäusera wskazuje (*brawo*), co znaczy konkurencya, i że to tylko strachy na Lachy! (*brawo*).

P. Zieleniewskiemu oświadczam, że cyfry jego niezgodne z prawdą. Szukałem cyfr parę miesięcy i mam cyfry, a tu pokazuję p. Zieleniewskiemu rachunek p. Oechelhäusera, którego pismo zna zapewne p. Zieleniewski — rachunek za rok 1884 i z niego widać, że miał Zakład gazowy zysku 59,000 złr. w tym roku. Cyfry więc p. Zieleniewskiego są podyktowane. Wspomniał p. Zieleniewski o ofercie nowej Towarzystwa Dessauskiego, jakoby ofiarującej gminie po $5\frac{1}{2}$ centa metr sześc. gazu. Tej oferty ja w aktach nie widziałem, zapytałem więc teraz p. Prezydenta, czy przypadkiem dziś nie nadeszła taka oferta, ale tak się nie stało. Zkądże więc dowiedział się p. Zieleniewski, że taka oferta ma być w aktach, gdy jej tu faktycznie niema. Niema jej dziś Panowie, ale będzie — jutro! (*śmiech i brawo*).

Dziś Rada powinna zdecydować budowę Zakładu gazowego miejskiego. Zysk z niego powinien zostać tutaj, dochody obracane być winny na rzecz gminy. W ten sposób możemy rok, dwa, sprzedawać gaz po koszcie produkcyi, a potem gmina zyski mieć będzie z pewnością. Wszystkie więc uwagi p. Zieleniewskiego odpadają.

W czasie zaś odroczenia, co chcecie Panowie badać, czy ile stóp kubicznych gazu wydaje pewna ilość węgla, czy cyfry, które już komisya badała dokładnie? Cztery lata wisi ta sprawa, a kto przez ten czas nie wyrobił sobie o niej zdania, ten go z pewnością nie będzie w stanie wyrobić sobie za dni kilka. Zresztą odroczenie jest niebezpiecznem, bo gdybyśmy odroczyli, to wnet zaczną się radcy rozjeżdżać, w jesieni nawał innych spraw, w zimie budować nie można, i tak doczekalibyśmy przyszłego roku! Dziś nie mamy decydować nowej sprawy, ale tylko wykonać to, co przed czterema laty już było uchwalonem przez Radę, kiedy p. Zieleniewski dziś dopiero nad tą sprawą chce się zacząć zastanawiać!

Jednę wszakże cyfrę muszę sprostować. P. Warschauer powołał się na Sukiennice, jakoby zamiast 200,000 miały 700,000 złr. kosztować. I to powtarza się ustawicznie a fałszywie, a jeżeli powtarzają takie zdanie radcy, jakżeż dopiero niewtajemniczeni błądzić mogą. Więc nie 700,000 złr. kosztowały Sukiennice, ale 406,000 i tę cyfrę przyjąć trzeba (*brawo*).

Co do elektryczności, jak długo na jej zastosowanie czekać, o tem nikt zawyrokować nie jest w stanie. Coż że nam p. Gülcher plan przedłoży, a my go zaczniemy badać i to badanie potrwa długo? Niech sobie Londyn elektrycznie świeci, to bogacz! Niech będzie elektryczność wypróbowana przez jaki dziesiątek lat gdzieindziej, nim do nas przyjdzie, jak gaz świecił się gdzieindziej 27 lat, nim do nas go wprowadzono. Nas na kosztowne próby nie stać, i dla nas dosyć, jeżeli będziemy mieli czyste światło gazowe o sile 18 świec. My odpowiedzialni jesteśmy za to, co zrobić możemy; możemy budować Zakład gazowy, więc budujmy. Chcę także zwrócić uwagę na jedno wyrażenie p. Dra Weigla: mianowicie, że nie chce straszyć, a powołuje się na list Sinzyka, który ostrzega przed niebezpieczeństwem z powodu nowej konkurencyi ze starym Zakładem.

Wartość tego ostrzeżenia przez Sinzyka łatwo można ocenić: wszakże to on na trzy lata przed swem ostrzeżeniem układał dla gminy krakowskiej plany i kosztorysy nowego zakładu gazowego, a będąc niegdyś dyrektorem tutejszego zakładu, wiedział przecież dobrze, że stary Zakład istnieje i że konkurencyę robić może, a nietylko nie odradzał budowy nowego Zakładu, ale oparł kosztorys rocznego obrotu z uwzględnieniem tej konkurencyi i złożył deklaracyę, iż mimo konkurencyi będzie prowadził nowy Zakład w ten sposób, że gmina kapitał zamortyzuje, a dla siebie gaz po tańszej mieć będzie cenie. Dopiero w trzy lata później, kiedy już zobaczył, że gmina posady dyrektora mu nie da, napisał ów list ostrzegający, a co było przyczyną tego listu, domyślić się nie trudno. Do listu więc tego żadnej wagi nie przywięzuję.

Nie należy nam przyjąć odroczenia, bo to byłoby odroczenie na lato.

W końcu muszę Panom zrobić następujące oświadczenie imieniem komisyi gazowej: Przypuszczam, że poza Radą znajdą się osoby, których żadne argumenta, żadne cyfry o potrzebie budowy nowego Zakładu nie przekonają, bo one bez znajomości rzeczy, prawie mechanicznie powtarzać będą, że Towarzystwo tak obniży ceny, iż gmina straty ponosić będzie przez konkurencyę. Otóż komisya gazowa na ten wypadek, gdyby straty były, jest za budową nowego Zakładu na koszt gminy, bo ta strata jest fikcyą i tylko czas krótki trwać może. Przez obniżenie cen zysk pozostaje w kieszeni obywateli, a więc ten zysk mogą oddać gminie, aby zwyciężyć Tow. gazowe dessauskie i pozbyć się onego. Nadto jakże to długo mamy dopłacać owe straty i jak wielkie? Więc miałaby gmina dopłacać cztery, sześć, dziesięć tysięcy i przez lat parę, a może 10 lat, bo przecież nikt nie wyobrazi sobie Tow. akcyonaryuszów niemieckich tak nierozsądnego, by ono z własnej kieszeni straty miało płacić dla dokuczenia gminie krakowskiej. A więc ta gmina dopłaciłaby przez te lata 20,000, 30,000, 50,000, a jeden rok zysku, jak powyżej wykazałem, wystarcza, by owe urojone straty powetować.

Dlatego jestem zdania, że należy Zakład nowy budować i że należy wszelką ofertę o przedłużenie umowy odrzucić, chociażby Tow. bardzo małe zyski sobie zastrzegało, bo ono te małe zyski będzie wywozić za granicę, a my ten cel mamy, by ten zysk pozostał tutaj, aby był użyty na cele gminy i uwalniał obywateli od ponoszenia ciężarów (*brawo*).

Po tem przemówieniu sprawozdawcy nastąpiło głosowanie imienne, którego rezultat już podaliśmy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 maja.

P. Namiestnik opuścił miasto nasze w sobotę i odjechał wieczornym pociągiem pośpiesznym do Lwowa.

— **Marszałek Zyblikiewicz** przybył wczoraj rano do Krakowa kuryerskim pociągiem, wracając z Wiednia, a dzisiaj rano takim samym pociągiem odjechał do Lwowa.

— **Henryk Sienkiewicz** przybył do Krakowa w przejeździe z Meranu do Warszawy.

— **Nadzwyczajne posiedzenie pełnej Rady miejskiej** odbędzie się we środę d. 13 b. m. o godzinie 5ej po południu. Na porządku dziennym: Sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu Rady, odbytem w d. 7 maja r. b.

— **Miasto nasze** ożywione było wczoraj bardzo licznymi gośćmi z kraju, mianowicie delegatami z 24 komitetów powiatowych, którzy tu przybyli wczoraj, wezwani przez komitet centralny wyborczy, i dokonali zakreślonych programem czynności. Za to prawdziwi Krakowianie wybrali się w bardzo wielkiej ilości w dniu wczorajszym po za miasto, i roiła się nimi Wola i Panieńskie Skały. Również na Skałce przez dzień wczorajszy snuły się szczególniej tłumy włościan z okolic Krakowa.

— **Wczorajszy koncert w Ogrodzie Strzeleckim** zgromadził prawdziwe tłumy publiczności, nietylko bowiem, że sprzyjała przechadzce najpiękniejsza pogoda wiosenna, ale nadto wabiła do ogrodu chęć posłuchania najlepszej w Krakowie orkiestry, gdyż grała muzyka 13 pułku, pod kierownictwem znanego zaszczytnie kapelmistrza p. Hocka. Z utworów, tak zawsze znakomicie przez tą orkiestrę wykonanych, najbardziej się podobały wczoraj: *Fantazya* z „Halki“ Moniuszki, *Perle de l'Ocean* solo na trąbkę p. Hocka i Mazury Lewandowskiego. Zwrócił też powszechną uwagę piękny walc *Stimmen aus dem Süden*, kompozyi Arcyksięcia Jana Salwatora, instrumentowany przez Straussa.

— **Z Izby rękodzielniczej**. Dowiadujemy się, że Izba rękodzielniczo - przemysłowa nareszcie na legalnej podstawie wejdzie w życie. Dnia 3 bm. odbyło się zwołane przez p. Bogackiego ogólne walne zgromadzenie wszystkich cechów krakowskich rękodzielniczo - przemysłowych, — na którem wybrany został wydział czyli komisya statutowa z dziesięciu starszych cechów. Następnie d. 9 bm. zebrana komisya z dziesięciu, wybrała zpomiędzy siebie podkomitet z 5-ciu dla opracowania Statutu zawiązać się mającej Izby rękodzielniczo-przemysłowej, mianowicie z pp. r. m. Armółowicza Stanisława, r. m. Chęcińskiego Tomasza, Głowackiego Wacława, Korneckiego Wincentego, i Witalisa Szpakowskiego.

— **Towarzystwo kolonij wakacyjnych** dla dzieci w Krakowie, odbyło w d. 9 b. m. przy licznym stosunkowo udziale członków, pierwsze ogólne zgromadzenie, na którem prof. Dr Domański zdał sprawę z czynności grona założycieli, a mianowicie uwiadomił, iż wypracowano statut i wystarano się o jego zatwierdzenie i na podstawie tego statutu wpisano dotychczas na członków Towarzystwa stałych 22 osób, na czasowych zaś 115 osób i zebrano 812 złr., tak, iż otwarcie kolonij wakacyjnych, choć na mały rozmiar, w roku bieżącym nie ulega trudnościom. Po przyjęciu tego zdania sprawy do wiadomości, przystąpiono do wyborów statutem przepisanych: na protektorkę Towarzystwa zaproszono, na wniosek prof. Dra Jakubowskiego, jednomyślnie i przez aklamacyę hr. Adamową **Potocką**, członkami zaś Komitetu obrano: Dra Leona Cyfrowicza, prof. Dra Stanisława Domańskiego, dyr. Antoniego Gettlicha, doc. Dra Kazimierza Grabowskiego, dyr. Wincentego Jabłońskiego, Dra Augusta Kwaśnickiego, Henryka Müldnera administratora *Czasu*, Dra Karola Pieniążka, r. m. Henryka Schwarza, prof. Dra Stanisława Stodolaka; na kontrolerów powołano Jana Geislera urzędn. Tow. wz. ubezp. i Karola Kadlewicza urzędn. Kasy Oszczędności. Wybrany Komitet ukonstytuuje się niezwłocznie i przystąpi zaraz do czynności statutem sobie wskazanych, tak, iżby pierwsza kolonia wakacyjna dla dzieci krakowskich mogła być w lipcu otwartą. Od życzliwego poparcia ogółu zależeć będzie liczba dzieci, które będą mogły korzystać z tak wielkiego dobrodziejstwa, jakiem jest swobodny pobyt kilkotygodniowy na świeżem powietrzu.

— **P. Merelli**, prestidigitator, magik i odgadywacz myśli *à la* Cumberland, o którego zamierzonem do miasta naszego przybyciu donieśliśmy przed parą dniami, wystąpi po raz pierwszy w tutejszym teatrze we środę (13 b. m.). P. Merelli dawał przedstawienia w wielu miastach niemieckich i wszędzie zyskiwał pochwały, jak świadczą liczne sprawozdania dziennikarskie.

— **Biust ś. p. Szalaya**. W pracowni kamieniarskiej p. Kuleszy przy ulicy Rakowickiej można oglądać biust ś. p. Szalaya, wykonany przez p. Dauna, artystę-rzeźbiarza, a odlany z brązu w Wiedniu. Podstawa biustu jest z czerwonego marmuru tyrolskiego wykonana w pracowni Kuleszy podług rysunku pana Barabasza. Napis pod biustem jest następujący: „Józefowi Szalayowi, założycielowi zdrojów szczawnickich, wzniesiono ten pomnik za sprawą Akademii umiejętności w Krakowie, na teraz zakładu tego właścicielki, ze składek gości znajdujących tu pomoc i wytchnienie. 1885“. Znawcy oddają należne pochwały wykonaniu biustu.

— **Medale bronzowe i srebrne** na pamiątkę pielgrzymki polskiej do Welehradu wykonane już zostały staraniem p. Wacława Głowackiego i są do nabycia w jego magazynie wyrobów złotniczych. Tamże są także do nabycia medale na uczczenie pamięci śp. X. Zygmunta Goliana.

— **Walery Bodakowski**, radca Namiestnictwa, zmarł w sobotę rano we Lwowie. Mąż sumiennej i gorliwej pracy, w ciągu trzydziestokilkoletniej swojej służby, położył niemałe zasługi rozumnem przeprowadzeniem wielu spraw ważnych dla kraju. Już jako sekretarz Namiestnictwa zajmował się z całą gorliwością i energią uregulowaniem spraw serwitutowych w Galicyi, a w r. 1873 mianowany radcą Namiestnictwa, powołany został do kierownictwa departamentem szkół ludowych w krajowej Radzie szkolnej, gdzie z niestrudzoną gorliwością pracował nad przeprowadzeniem reorganizacyi szkół ludowych, na podstawie nowych ustaw. Przed trzema niespełna laty powierzony mu został departament kultury i przemysłu krajowego w Namiestnictwie, a i na tem polu z wytrwałością i zamiłowaniem pracował niemal aż do ostatniej chwili życia.

— **Zarządy kąpielowe** w Szczawnicy, Rabce i Iwoniczu nadesłały tutejszemu Towarzystwu Dobroczynności jak corocznie, bezpłatnie wodę własnych zdrojów dla użytku starców i kalek zostających pod opieką tegoż Towarzystwa. Tylko zarząd zdrojowy w Krynicy **odmówił** tej prośbie jakkolwiek w poprzednich latach chętnie udzielał swej wody na ten cel.

— **Henryk Wachtel**, c. k. emerytowany starszy radca górniczy, zmarł d. 8 b. m. w 64 roku życia swego. Pogrzeb odbył się wczoraj we Lwowie.

— **Ruch kąpielowy**. W Marienbadzie było do 5 b. m. na kuracyi 279 osób; w Cieplicach czeskich do 1 b. m. 181 osób.

— **Ordery**. Tajny radca i gubernator Banku dla krajów, Ludwik hr. Wodzicki, otrzymał postanowieniem cesarskiem z d. 13 kwietnia r. b. pozwolenie do noszenia orderu serbskiego „Takowa,“ klasy pierwszej, a tajny radca i podkomorzy Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki do noszenia wielkiego orderu Grobu świętego.

— **Przyszły stan pogody**. Według ostatnich depesz nadeszłych do biura centralnego w Wiedniu, podniósł się barometr przy niskiem ciśnieniu powietrza nad morzem północnem, spodziewać się więc można w najbliższych dniach jeszcze przemiennego zachmurzenia, przy miejscowych opadach, bardzo chłodnych nocach, a w miejscowościach eksponowanych nawet lekkiego szronu.

Wiadomości policyjne. W skutku otrzymanego telegramu z Rzeszowa, policya przytrzymała wczoraj w dworcu kolejowym Leona Gardło, ucznia kowalskiego, który dopuściwszy się tam kradzieży pieniędzy, uciekł.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 12go: *Fedora*, w 4 aktach, W. Sardou, przekład J. Arwina. Na dochód Maryi Pospiszilównej (ostatni gościnny występ).

We czwartek 14go: *Budząca się Wenus*, komedya w 3 aktach pp. Burani, Ordonneau i Cermoise, przełożył J. Arwin.

W Tarnowie:

W sobotę 16go: *Dyoniza* (*Denise*), sztuka w 4 aktach, A. Dumasa, przełożył J. Arwin.

W niedzielę 17go: *Friebe*, komedya w 5 aktach, K. Zalewskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— D. 9go i 10go maja dość pogodno, chłodnawo; term. d. 9go od 7·2 doszedł do 15·2, d. 10go od 5·6 do 16·2 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 11go stan jego był 742·8 millim., termom. 9·2 C. — **Wiatr** południowy.

— We wtorek d. 12go maja: *Krzyż.*, ś. Nereusza m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Franciszek Bylicki grał we Lwowie w ubiegły poniedziałek z wielkiem powodzeniem i dodać musiał na żądanie, kilka nadprogramowych utworów.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Abramowicza „Rozwódka“, Taczyńskiego „Polowanie na słonki“, Kossaka Wojciecha „Cześć poświęceniu“, Wodzińskiego „Wesoła pieśń“.

Książka o św. Cyrylu i Metodym pióra X. prof. Chotkowskiego, staraniem komitetu krakowskiego pielgrzymki welehrodzkiej, jest już od dwóch tygodni w handlu księgarskim. Niezmiernie przystępna cena (20 centów), winnaby ułatwić jak najszersze rozpowszechnienie tej publikacyi między ludem. Jestto wzór jasnego wykładu, jak dla ludu przedstawiać historyą, jak ją wiązać z kwestyami do dziś żywotnemi. Rozpowszechnienie broszury jest obowiązkiem duchowieństwa, obywatelstwa i tych wszystkich, co z ludem naszym mają styczność, a którym leży na sercu, aby powiódł się ten akt wspólności katolickich narodów słowiańskich w Welehradzie, a Polacy zajęli tam odpowiednie stanowisko. Z zadziwieniem naznaczamy, że dotąd składki na rzecz pielgrzymki, mimo odezwy komitetu i zbliżającego się terminu pielgrzymki nie rozpoczęły wpływać. Przypominamy gwałtowną potrzebę zasilenia komitetu pielgrzymki niezbędnym funduszem na nieuniknione koszta, jakie organizacya za sobą pociągnąć musi.

Mierzwińskiemu uczyniono oryginalną owacyą w Hannowerze. Artysta po skończonym koncercie, rozmawiał na estradzie w paltocie i w kaloszach, z hr. G... przez pewien czas; gdy się odwrócił, pewien, że sala już pusta, spostrzegł ze zdziwieniem znaczną ilość dam, które nietylko, że nie opuściły miejsc swoich, ale obsypały, jakby na dane hasło, artystę rzęsistemi oklaskami. Mierzwiński zrzucił palto i kalosze, zasiadł do fortepianu i zaśpiewał kilka pieśni polskich. — Poczem wśród orszaku stukilkudziesięciu dam odprowadzony do powozu i obsypany kwiatami, udał się do swego mieszkania.

X. Jozef Sowiński, kandydat filozofii, niegdyś proboszcz i dziekan w Radziwiłłowie na Wołyniu, wydał w Poznaniu nakładem księgarni katolickiej dzieło pt.: *Na chwałę Maryi*. Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca maja z dodaniem litanii i pieśni do N. Maryi Panny (12° 310 str.) W tejże księgarni wyszło świeżo dziełko *Koniec świata*, napisał X. Wł. Enn (12° 68 str.)

O. **Garrucci** S. J., jeden z najznakomitszych archeologów tegoczesnych, zmarł w Rzymie 7go maja. O. Garrucci był uznaną powszechnie w świecie naukowym powagą, zarówno na polu archeologii chrześciańskiej, jak niemniej hebrajskiej, egipskiej i klasycznej. Erudycya i ścisła metoda badań tego skromnego zakonnika odnosiła świetne tryumfy nad wycieczkami pseudonaukowego krytycyzmu, szukającego wawrzynów w wysługiwaniu się antireligijnym tendencyom; sam Mommsen na czele IX i X tomu *Corpus inscriptionum* oddaje wymownie hołd zasługom naukowym O. Garrucciego. Zmarły archeolog pozostawia po sobie trzy wielkie dzieła: „Pomniki sztuki chrześciańskiej“ (6 tomów), „Zbiór odczytów archeologicznych“ i „Numizmatykę włoską.“ O. Garrucci urodził się w Neapolu r. 1812.

Lutni polskiej, zbioru pieśni i piosenek z melodyami (Poznań, nakład księgarni katolickiej) wyszedł zeszyt 8 i 9 i zawiera 22 różnych aryj i pieśni.

Teatr.

Występy panny Pospiszylówny w „Weselu Figara“ i w „Romansie paryskim.“

Goszcząca w naszem mieście znakomita artystka czeska panna Pospiszilówna wystąpiła onegdaj w *Weselu Figara* Beaumarchai'go, a wczoraj — w Feuilleta dramacie *Romans Paryski.*

Dwie role, które w dwóch rzeczonych sztukach objęła wysoce utalentowana artystka: rola Zuzanny w nieśmiertelnem arcydziele Beaumarchai'go i rola Marceliny w dramacie Feuilleta, stanowią — jeżeli się tak wyrazić można — dwa przeciwne w świecie artystycznym bieguny, bo trudnoby zaprawdę wyszukać w repertuarach ról kobiecych całego świata charakterów bardziej różnych i po staci bardziej oddalonych od siebie i epoką, w której były tworzone, i sferami społecznemi, które przedstawiają, i myślą, którą w sobie wcielają i skalą natchnienia, którą charakteryzują i nareszcie środkami technicznemi, użytemi przez autorów dla uzewnętrznienia ich myśli.

A jednak obiedwie te postacie tak sprzeczne z sobą, bo tak wybitnie charakteryzujące społeczeństwo francuzkie w dwóch epokach całem stuleciem przedzielonych i dwóch sferach niemniej od siebie dalekich, — znalazły w artystce czeskiej interpretatorkę tak uzdolnioną, tak bogatemi, i w tym i w owym rodzaju uposażoną środkami i tak właściwie a rozumnie umiejącą niemi rozporządzać, że z równie pięknym pod każdym względem odtworzeniem artystycznem obu tych ról mieć się dopraw dy spotkać. —

Zuzanna w interpretacyi panny Pospiszilówny, to żywe wcielenie sprytu, przebiegłości, wdzięku, kokieteryi, naiwności i serdeczności zarazem, to charakterystyczne w najwyższym stopniu, odcieniowane z wielką finezyą, uosobienie suberetki, francuskiej, w owem XVIII stuleciu, kiedy zaczynała wykwitać podjęta właśnie w komedyi Beaumarchai'go myśl emancypacyi ludu z pod średniowiecznego despotyzmu panów. Marcelina zaś — jak ją odtwarza czeska artystka — to córka współczesnych nam wyższych sfer paryskich we Francyi, — w gruncie rzeczy dobra, słodka, kochająca, lecz niepraktycznem wychowaniem i przyzwyczajeniami, do zbytku zepsuta, słaba i chwiejna istota, zdolna jednakże do poświęcenia, lecz w praktyce upadająca pod jego ciężarem i na błędne schodząca drogi, które ją następnie w najsmutniejszych stawiają kolizyach i o śmierć samobójczą przyprawiają.

Trzeba zaprawdę talentu niezmiernie rozległej skali, trzeba niepospolitego wykształcenia artystycznego i tej rutyny, którą się tylko wielką pracą zdobywa, — aby mieć brawurę, temperament, żywość i lekkość, potrzebną do przewybornego odtworzenia roli Zuzanny — i zarazem liryzm, podniosłość uczucia i siłę dramatyczną, — aby z roli Marceliny stworzyć godnie traiczną postać nakreśloną przez Feuilleta. *Nemo dat, qui non habet:* panna Pospiszilówna wszystkie te tak różnorodne zalety posiada, skoro może obdarzyć widzów kreacyami i Zuzanny i Marceliny, w wysokim stopniu artystycznemi, zdumiewając od początku do końca swobodą i życiem gry w roli pierwszej, w drugiej zaś — porywając i rozczulając słuchaczy do łez wysokim nastrojem lirycznym i pełnym potęgi tragizmem — że wspomnimy tu tylko wielką scenę aktu Vgo, ów płacz ekspijacyjny Marceliny, którym najzimniejszych nawet widzów artystka umiała wzruszyć do głębi serca, przejąć — że tak powiemy — nawskroś....

Słowem z dwóch tych występów artystki czeskiej, gdyby się nawet innych niewidziało, twierdzić już można śmiało i sumiennie, — że jest to jeden z rzadkich, pierwszorzędnych talentów scenicznych, uposażonych tak hojnie i wszechstronnie, że jeśli dziś jest chlubą i zaszczytem własnego kraju, to niezawodnie stać się może niedługo znakomitością powszechnie znaną i uznaną.

O grze naszych artystów w *Weselu Figara,* nic prawie nie mamy do powiedzenia, bo żadnym ona nie uległa zmianom i pozostała w tej samej obsadzie, w jakiej widzieliśmy sztukę przed paru laty. Panny Sułkowskiej tylko, jako Hrabiny i pana Solskiego, jako don Basilia, poziom gry o wiele się podniósł i udoskonalił. W dramacie zaś Feuilleta — pan Rieger, który w roli Chevriala zastąpił p. Podwyszyńskiego, grał poprawnie i inteligentnie, chociaż w grze tej znać było pospiech w uczeniu się i mało wyćwiczenia. P. Barszczewska rolę Teresy odegrała tym razem bez zarzutu, owszem, umiała w niej uwydatnić wiele korzystnych stron i niezaprzeczonego talentu i szczęśliwego uposażenia swojego. *L. K.*

Sprawy sądowe.

W obecności c. k. Radcy Sądu krajowego wyższego p. Czyszczana jako przewodniczącego, c. k Radców Sądu krajowego Matyasa i Łukaszewskiego jako sędziów, tudzież c. k. Prokuratora Państwa Brasona i delegata Izby adwokackiej Dra Lesława Borońskiego odbyło się w dniu 9 maja losowanie Sędziów przysięgłych na III kadencyę 1885 r., w dniu 8 czerwca rozpocząć się mającą.

Wylosowani zostali

I) jako Przysięgli główni:

1) Bielak Józef. 2) Dr Domański Stanisław. 3) Dr Kopernicki Izydor. 4) Rakower Elias. 5) Dziewulski Zygmunt. 6) Kossak Juliusz. 7) Domagalski Wincenty. 8) Brandt Antoni. 9) Janiga Jan. 10) Drobner Roman. 11) Wanicki Franciszek. 12) Podczaski Stanisław. 13) Dr Janczewski Edward. 14) Hr. Łoś Adam. 15) Nagel Jan. 16) Boguński Władysław. 17) Siedlecki Adolf. 18) Nowicki Józef. 19) Dr Iskrzycki Maxymilian. 20) Dr Jakubowski Roman. 21) Kurkiewicz Leon. 22) Zychowicz Bolesław. 23) Struszkiewicz Władysław. 24) Dr Kleczyński Józef. 25) Biliński Józef. 26) Pilch Jakób. 27) Beym Albin. 28) Poller Adolf. 29) Dr Kastory Władysław. 30) Miarczyński Ignacy. 31) Biliński Kazimierz. 32) Oprocha Karol. 33) Orzegalski Józef. 34) Dr Lustgarten Ludwik. 35) Dr Schwarzenberg-Czerny Franciszek. 36) Lord Felix.

II) Jako Przysięgli zastępcy:

1) Cenzor Samuel 2) Rutkowski Paweł. 3) Chlipalski Wojciech. 4) Wachtel Simche Hirsch. 5) Dudek Franciszek. 6) Dr Abłamowicz Stanisław. 7) Zychoń Adam. 8) Dr Eibenschütz Adam. 9) Dominik Józef.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek z dniem 31go marca 1885 r.	427,558 ct. 89
W miesiącu kwietniu wpłynęło	31,052 ct. 75
Razem	458,611 ct. 64
Wypłacono na 72 książeczek, z których 17 umorzono	15,989 ct. 27
Stan wkładek z d. 30 kwietnia	442,622 ct. 37

Stowarzyszenie dla wzajemnego dzielenia ryzyk między Towarzystwami wzajemnych ubezpieczeń.

Wiener Ztg z d. 3 maja r. b. podała urzędową wiadomość, że prezes gabinetu austryackiego, będący zarazem kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych udzielił, w porozumieniu z interesowanemi w tej sprawie ministerstwami, pp. Henrykowi Kieszkowskiemu, Augustowi Konecny, Rudolfowi Bayer i Rudolfowi Klang, koncesyę na założenie stowarzyszenia pod nazwą: „Stowarzyszenie dla wzajemnego dzielenia ryzyk między Towarzystwami ubezpieczeń, opartemi na wzajemności,“ z siedzibą w Wiedniu i zatwierdził statut Towarzystwa.

Zawiązanie Stowarzyszenia tego uchyliło dotkliwy niedostatek, jakiemu od lat czterech ulegały Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, skutkiem § 16 regulatywu asekuracyjnego z dnia 18 sierpnia r. 1880, który dozwalając Towarzystwom akcyjnym przyjmowania reasekuracyi polic Towarzystw ubezpieczeń wzajemnych, zabraniał natomiast tego rodzaju operacyj Towarzystwom na wzajemności opartym.

Postanowieniem tem, Towarzystwa oparte na wzajemności, oddane zostały poniekąd na łaskę i niełaskę Towarzystw akcyjnych; te zaś stały się w nieodzownej dla Towarzystw asekuracyjnych sprawie reasekuracyi panami sytuacyi, mogącemi dyktować warunki. A nie chodziło tu bynajmniej o małe summy, bo w roku 1883 oddały wszystkie wzajemne Towarzystwa w Austryi w drodze reasekuracyi Towarzystwom akcyjnym następujące sumy z premij zebranych:

W dziale ogniowym	złr. 2,773,272
W dziale gradowym	złr. 472,033
W dziale życiowym	złr. 193,450
Razem	złr. 3,433,745

Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń podały wprawdzie za inicyatywą Towarzystwa krakowskiego do ministerstwa memoryał wykazujący pognębiające dla nich skutki § 16 Regulatywu asekuracyjnego, który je zmusza do oddawania znacznej części zysków swoich Towarzystwom akcyjnym, nie mogąc od nich niczego wziąść w zamian i czyni pierwsze poniekąd agenturami ostatnich.

Przedstawienia te były jednak bezskutecznemi i trzeba było myśleć nad tem, aby zabijającym skutkom pomienionego paragrafu w inny zaradzić sposób i to taki, któryby z granic zasady wzajemności nietylko nie wychodził, ale na niej owszem był oparty.

Dyrektor krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń p. Henryk Kieszkowski uważał już od dawna brak solidarnej styczności między Towarzystwami Wzajemnych ubezpieczeń za niedostatek, narażający w niebezpieczny sposób ich stanowisko wobec Towarzystw akcyjnych. Za jego staraniem przyszło już w r. 1865 do zebrania wędrownego Towarzystw wzajemnych, najpierw d. 1 października w Wiedniu, a później nieco w Gracu, gdzie im inicyator tego zebrania nietylko równość organizacyi i zasad statutowych wszystkich Towarzystw na wzajemności opartych zalecał, ale i do zawiązania wspólnego między sobą węzła reasekuracyjnego zachęcał.

Co wtenczas mogło być tylko użytecznem i dlatego pożądanem, to stało się po wyjściu regulatywu asekuracyjnego nieodzowną koniecznością. Dlatego też usiłowania dyrektora Kieszkowskiego odniosły w końcu pożądany skutek. Kilku przedstawicieli Towarzystw wzajemnych ubezpieczeń, a mianowicie pp. Henryk Kieszkowski, August Konecny, Rudolf Bayer i Rudolf Klang przesłali ministerstwu, łącznie z Towarzystwami wzajemnemi wyższej Austryi i Salcburga, zostającemi pod zarządem odnośnych wydziałów krajowych, projekt statutu „Towarzystwa dla wzajemnego dzielenia ryzyk między Towarzystwami wzajemnych ubezpieczeń,“ przedstawili w jasnym wywodzie nieodzowność takiego stowarzyszenia, aby między większemi prerogatywami Towarzystw akcyjnych a mniejszemi Towarzystw wzajemnych, stosowną równowagę przywrócić i uzyskali koncesyę i zatwierdzenie statutu.

Życzyćby tylko należało, aby wszystkie Towarzystwa w Austryi na wzajemności oparte, w dobrze zrozumianym interesie własnym, korzystały z tej nowej organizacyi w celu wspólnego wzmocnienia zasady wzajemności.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie ukonstytuowała się w sobotę stosownie do zarządzenia p. ministra handlu i w myśl § 12 ustawy z 29go czerwca 1868 r. Zagaił posiedzenie delegat p. ministra, radca namiestnictwa i starosta powiatu lwowskiego p. Kosiński. Tymczasowe przewodnictwo objął najstarszy wiekiem radca p. Dymet i wezwał zgromadzonych do wyboru prezesa i wiceprezesa. Na prezesa głosowało 29 radnych; jednogłośnie wybrany został po raz ósmy p. Edward Simon. Na wiceprezesa głosowało 31 radnych: 21 głosów otrzymał p. Karol Kisielka, został więc wybrany; dotychczasowy wiceprezes p. Michał Dymet otrzymał tylko 9 głosów. Delegatem wybrany został p. M. Epstein.

Bank Rolniczy we Lwowie

podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Pszenica gotowa usposobienie lepsze. Żyto usposobienie spokojne. Owies spokojne. Jęczmień usposobienie spokojne. Rzepak nowy. Groch. Wyka. Bobik. Hreczka poszukiwana. Kukurudza usposobienie spokojne. Chmiel bez popytu. Koniczyna.

Lwów dnia 9 maja 1884.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	złr.	7.75	8.35
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	6.—	6.60
Owies obroczny	„	6.50	7.25
Jęczmień browarny	„	6.50	8.—
Rzepak	„	10.25	10.75
Groch do gotowania	„	6.—	9.—
Wyka	„	5.—	6.—
Bobik	„	5.50	8.—
Hreczka	„	7.25	8.50
Kukurudza	„	5.25	7.—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
Koniczyna czerwona	„	45.—	55.—
„ biała	„	50.—	60.—
„ szwedzka	„	50.—	70.—
Spirytus za 10,000 lt. prct	złr.	28.50	29.—
„ „ na termina	„ „	—.—	—.—

Uwaga: Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, hreczkę oryginalną z Kurska, ząb koński amerykański „Virginia“, lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, buraki Oberndorfskie, „Mammoth,“ i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego — przyjmuje zamówienia na maszyny.

Zateckie sadzonki chmielowe.

Wykaz dochodów *Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.*

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczyse zł.	c.	Razem * zł.	c.
1885						
Od 21 do 30go kwietnia 1885 r.	187,413	25	53,086	14	240,499	39
Od 1go stycznia do 20go kwietnia	1,988,524	23	526,308	60	2,514,832	83
Razem	2,175,937	48	579,394	74	2,755,332	22
1884						
Od 21 do 30go kwietnia 1884 r.	194,768	72	35,727	06	230,495	78
Od 1go stycznia do 20go kwietnia	2,236,424	18	537,810	37	2,774,234	55
Razem	2,431,192	90	573,537	43	3,004,730	33

* W tem zawarte są Dochody Jarosławsko-Sokalskiej kolei złr. 3,715 c. 93.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Jak donoszą do *Sonn- und Montags-Ztg* z Petersburga, zamierza Car z Carową udać się w drugim tygodniu września na dziesięć dni do Kopenhagi, a w czasie ich powrotu nastąpi zjazd z Cesarzem austryackim.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 11 maja. (*W*) Ministerstwo oświecenia orzekło ze względu na galicyjską nowelę szkolną, z okazyi pewnego specyalnego przypadku, że wspomniane w noweli tej szkoły filialne wtenczas tylko mogą być urządzone, jeśliby gminy nie były w stanie utrzymać zupełnej szkoły ludowej.

Wiedeń 11 maja. (*W*) Demokratyczne stowarzyszenie IX miejskiego okręgu wyborczego, postawiło kandydaturę szefa sekcyi bar. Lemayera przeciw Löblichowi, dotychczasowemu posłowi do Rady państwa z tego okręgu. Stowarzyszenie to wysłało też deputacyę do bar. Lemayera, aby się ubiegał o mandat poselski do Rady państwa z tej dzielnicy.

Wiedeń 11 maja. (*W*) Ministerstwo spraw zagranicznych wezwało rządy austryacki i węgierski, aby wyznaczyły delegowanych na międzynarodową konferencyę sanitarną w Rzymie.

Wiedeń 11 maja. Podług wiadomości nadchodzących z różnych stron, zajść mają wkrótce znaczne zmiany w ciele dyplomatycznem w Petersburgu. Giers ma być zastąpiony przez Łabanowa (?).

Rzym 11 maja. *Pungolo, Avenire* i *Roma* utrzymują, że ustąpienie Manciniego jest konieczne, jakkolwiek nie nastąpi to tak prędko. Jako następcę jego wymieniają wspomnione dzienniki hr. Robilanta.

Petersburg 11 maja. Wobec doniesień o bezsilności nihilistów, chciał car znieść stan oblężenia i położyć koniec zesłaniom w drodze administracyjnej, jako karze za przestępstwa polityczne. Senator Durnowo, zastępca Tołstoja oświadczył jednak, iż otrzymał tajne doniesienia, podług których nihiliści, przebywający w Londynie i Genewie rozwinęli znów energiczniejszą propagandę. Car zgodził się więc na to, aby zniesienie dotychczasowych zarządzeń wyjątkowych zostało na później odłożone.

Petersburg 11 maja. Aresztowany w Teheranie Achmed Ejub ma być niebawem wypuszczony z więzienia, wskutek interwencyi cara i emira Buchary.

Telegramy biura koresp.

Baden-Baden 11 maja. Cesarzowa niemiecka przyjmowała wczoraj Cesarzową austryacką, która przybyła tu z Heidelbergu incognito jako hr. Hohenembs, a następnie udała się w dalszą podróż do Wiednia.

Rzym 11 maja. Zebranie konferencyi sanitarnej odroczone zostało na dzień 20 b. m., aby delegowani mocarstw zagranicznych mogli na czas przybyć.

Londyn 11 maja. *Daily News* dowiadują się, że Hartington zapowie dziś w Izbie niższej, iż rząd stanowczo porzucił zamiar ekspedycyi do Chartumu, i że wycofanie wojsk angielskich z Sudanu nastąpi jak najrychlej. Hartington stwierdzi także pomyślny postęp w rokowaniach z Rosyą co do uregulowania granic Afganistanu w sposób pod każdym względem zadawalniający emira.

Kursa. — Wiedeń 11go maja. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·40.— 5% — Renta papier. nieopodat. 97·95 — Renta srebr. 82·80. — Renta złota 107 75.— 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 97 20. — Losy z r. 1860 139·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 854·— — Akcye kredyt. 288 25. — Londyn 124·90. — Napoleony 9 86—. — Lombardy 131·25. Losy roku 1864 170·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 254·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 224·50 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172 50. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 75.— Losy prem. węgiersk. 116·40 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 149 —. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·25. — 6% Listy zast. hipot. 102 50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 182·50. — Marki 61·05 — Ruble 124·—. — Dukaty 5 86— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank — ·—.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 9-go maja. — Banknoty austryackie — .—. — Krótki Wiedeń — ·—. —. Krótka Warszawa —·— .— Banknoty rosyj. —.—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida-Polskie —·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika — ·—.— Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 Maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 75
Marki niemieckie	60 60	61 40
Dukat ważny	5 83	5 90
20-to frankówka ważna	9 82	9 91
Imperyał ważny	10 14	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 15	83 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 25
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 —	92 75
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 —	89 —
5% „ „ „ Banku Hipot. „	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 25	99 25
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ 18 let.	99 —	100 —
7% „ dłużne „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	55 —	58 —
5% „ „ „ „ „	52 —	55 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 25	100 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	253 —	255 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	222 —	224 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	282 —	285 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 60	15 50
„ „ węgier. „ „	8 60	9 50
Wiedeń 9 Maja. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	81 95	82 10
4⅕% „ srebrna	82 30	82 50
4% „ złota	107 25	107 45
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	125 50	126 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 25	139 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 25	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 —	169 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	102 —	103 —
Galicyjskie „ „	102 —	103 —
Morawskie „ „	105 25	106 75
Niższo-austryackie „ „	105 75	106 75
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szlązkie „ „	— —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	100 90	101 40
Węgierskie „ „	102 50	103 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 50	103 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	146 50	147 50
6% Renta węgierska złota	96 20	96 35
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	107 —	107 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	100 75	101 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	232 —	233 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	287 —	287 40
„ Bank węgierski . 200 „	287 25	287 75
Depositen-Bank . 200 „	197 —	198 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	580 —	585 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	854 —	856 —
Unionbank . 100 „	77 10	77 40
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 50	145 —
Wied. Bankverein . 100 „	102 50	102 75
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	181 75	182 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	472 —	474 —
Elżbiety . 210 „ „	235 50	236 —
Linz-Budweis . 200 „ „	209 —	210 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	199 —	199 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2420	2425
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 25	209 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	253 75	254 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	148 —	149 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 25	223 75
Nordwest austr. . 200 „ „	165 —	165 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	167 75	168 25
Rudolfa . 200 „ „	183 —	183 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	182 —	183 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	299 80	300 20
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	130 —	130 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 —	252 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	172 —	172 50
„ Westb. . 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 —
4½% „ „ papier 50 lat	98 75	99 25
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 30	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 60	91 20
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 20	99 80
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 20	99 80
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	89 —	— —
4½% „ Banku krajow. . 51 lat	91 50	92 —
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 25	101 75
5% „ „ „ „ prem.	98 25	98 75
5% „ „ „ „ 40 lat	96 75	97 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 75	102 —
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 —	— —
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 —	103 —
4% „ Bank Hip. prem.	100 —	100 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	99 25	99 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	98 75	99 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	98 25	98 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	110 50	111 25
„ za 200 Mrk. nie op.	120 50	121 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	105 50	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 75	109 25
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 50	107 50
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	90 80	91 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	99 30	99 60
„ Jarosław 300 „ „	98 75	99 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	100 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 —	103 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 70	102 —
„ „ Em. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	117 50	118 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	87 25	87 50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 —	97 40
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 40	193 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	148 75	149 25
„ „ . 200 złr. 5%	125 50	126 —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	98 40	98 80
„ „ II Em. 200 „ „	96 75	97 25
„ Nordost . 300 „ „	96 70	97 20
„ „ złotem . 200 „ „	123 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	97 50	99 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	114 50	115 —
Premiowe Wiedeńskie . 100	122 50	123 —
„ Węgierskie . 100	116 20	116 50
3% „ Tureckie . fr. 400	19 75	20 —

	płacą	żądają
Kredytowe . złr. 100	175 25	175 75
Clary . złr. 42	42 25	43 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . „ 20	18 75	19 75
Keglewicha . „ 10½	19 —	20 —
Krakowskie . „ 20	18 —	18 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	47 —
Palfy . „ 42	39 60	40 —
Rudolfa . „ 10	18 25	19 —
Salma . „ 42	53 —	54 —
Salzburgskie . „ 20	22 —	23 —
St. Genois . „ 42	48 —	48 25
Stanisławowskie . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	131 —	132 —
4% „ . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . „ 20	28 25	28 75
Windischgrätza . „ 20	36 50	37 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 85	5 87
20 frankówki	9 87	9 88
Imperyały rosyjskie	10 19	10 22
Funty szterl. angielskie	12 47	12 52
Liry tureckie złote	11 20	11 25
Marki niemieckie za 100 marek	61 05	61 15
Rubel papierowy za 100	123 50	124 —
Lwów 9 Maja.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	282 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	91 —	92 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 25	92 25
6% „ Banku hip. gal.	101 —	102 —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	96 75	97 75
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 75	103 25
4½% „ pożyczki krajowej	90 60	91 60

Warszawa 9 Maja.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	99 75
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	171

Podziękowanie.

Z całego zbolałego serca składam podziękowanie Przyjaciołom, Znajomym oraz Koleżankom za prawdziwe współczucie w nieszczęściu mojem, uczestniczenie w oddaniu ostatniej posługi ś. p. córce mojej Władysławie i zacnym Kolegom syna mojego za poczciwe trudy w niesieniu zwłok w tej smutnej drodze do miejsca wiecznego spoczynku. (1304)

Tekla Mayzel.

Magister farmacyi

władający kilkoma językami, teoretycznie i praktycznie wykształcony w kraju i **za granicą**, poszukuje pomieszczenia. Łaskawe listy uprasza się przesyłać pod literami **J. B.** poste restante **Schönau b. Teplitz Böhmen.** (1300-1-2)

Kucharz

żonaty, w sile wieku, wolny od wojska, obeznany we wszystkich gałęziach, wchodzących w zakres sztuki kucharskiej, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od św. Jana w mieście lub na prowincyi. — Adres: **K. K. ulica Długa, Nr. 23 w Krakowie.** (1303 1-2)

PP. Kandydatom prawa i administracyi,

chcącym przystąpić do egzaminów teoretycznych albo ścisłych, albo też praktycznych, ofiaruje usługi pomocne wytrawny prawnik, obeznany z teoryą i władający niezwyczajną metodyką. Wiadomość: **Kraków, ulica Floryańska, l. 36, I. piętro.** (1301-1-3)

Zdolny piwowar

liczący 34 lat, który dłuższy czas pracował w browarach wiedeńskich, oraz był kierownikiem w kilku większych browarach w mieście i na prowincyi, dobrze obznajomiony z wyrobami piw jasnych eksportowych, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, odwołując się na orzeczenia właścicieli większych browarów, poszukuje posady piwowawara w mieście i na prowincyi, w kraju lub zagranicą. Na żądanie może złożyć odpowiednią do wielkości browaru **kaucyę.** Adres **O. R.** poste restante **Lwów.** (1298 1-2)

Dobra ziemskie za cenę od 12,000 złr. do 500,000 złr., w najlepszej glebie, blisko kolei, są do sprzedania.
Kilka dzierżaw jest od świętego Jana do wzięcia.
Wille, kilka kamienic I. i II. piętrowych, w różnych dzielnicach miasta są do sprzedania.
Kopalnia gipsu przy stacyi kolejowej — jest pod korzystnemi warunkami do wydzierżawienia.
Propinacya 2 mile od Krakowa, w miejscowości licznie przez gości zwiedzanej, jest od św. Jana do wzięcia.
Kosiarzy i robotników do żniw i do fabryk dostarcza się.
Rządcy, ekonomowie, pisarze, karbowi, **guwernantki,** bony różnej narodowości i wszelka służba dworska i miejska jest do umieszczenia (1297-1-3)
w Biurze informacyjnem **K. Wolańskiego,** Kraków, ulica Floryańska Nr. 8.

DO ZAKŁADU KĄPIELOWEGO w Rabce

poszukuje się traktyernika.

Zgłosić się można w miejscu. (1302-1-2)

3-letni brunatny ogier

ciężkiego gatunku, jest do sprzedania w książęcej stadninie Louisenhof pod Pszczyną (Pless) w Górnym Szląsku. Bliższa wiadomość w książęcym pszczyńskim zarządzie stadniny.

(1299-1-3) *Bahlcke.*

Do Szanow. Czytelników „Czasu“.

Z powodu nadzwyczaj złych stosunków wywozowych na Wschód i do Rosyi, zmuszony jestem swój olbrz. skład

der na konie

185 ctm. długich, 115 ctm szerokich, szczególnie trwałych, grubo tkanych a przytem miękkich wełnistych, szczególnie odpowiednich na kołdry do łóżka i do kąpieli, sprzedać za bezcen i rozsyłam [1260-1-3]

1 sztukę za złr. 1·55 za zaliczką.

Nieodpowiedni towar przyjmuję napowrót bez trudności.

Listy proszę adresować:

ORIENT-EXPORT-BUREAU Wien, Favoriten.

Zdolny sprzedający

władający językiem polskim, który był już przez kilka lat czynnym w handlu towarów płóciennych lub modnych, znajdzie pod korzystnemi warunkami zaraz lub później miejsce w większym handlu częściowym w Wrocławiu.

Oferty z nadesłaniem odpisu świadectw i fotografii przyjmuje pod literami **H. 710 Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (1168)

Rozsyłam **dobre** i **prawdziwe**

willańskie czerwone wino

litr po **25 centów** ze stacyi kolejowej **Villány** za zaliczką, w beczkach od 14 litrów wzwyż. — Beczki policzam po cenie własnych kosztów. (1258-1-12)

Ungar Miksa
w Siklos via Villány w Węgrzech.

PREZES RADY NADZORCZEJ Towarzystwa Wzajemn. Ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń i Członków Towarzystwa Wzajemnego Kredytu w Krakowie, że z powodu odbyć się mających w pierwszych dniach Czerwca b. r. wyborów do Rady Państwa i objawionych życzeń przez wielu Członków Towarzystwa,

ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków Towarzystwa Wzajem. Ubezpieczeń i Wzajemnego Kredytu

w Krakowie,

wyznaczone na dzień 1 Czerwca b. r.

odbędzie się dnia 22 Czerwca 1885 o godzinie 11 przed południem w Krakowie w gmachu Towarz. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Porządek dzienny Zgromadzenia Ogólnego ogłoszony w dziennikach pozostaje nie zmieniony. (1321)

Kraków dnia 10 Maja 1885.

Stanisław Starowieyski.

Friebe

komedya w pięciu aktach przez **Kazimierza Zalewskiego,** wyszła w oddzielnej odbitce i jest do sprzedania w Redakcyi **Echa artystycznego** (Senatorska 18) i we wszystkich księgarniach, po **cenie 60 kop. za egzemplarz.** (1255 1-3)

Fettsucht, Gicht u. Rheumatismus.
2. przerob. wydanie.
Księgarnia **Haber & Lahme** w Wiedniu I., Herreng. 6. Wyleczenie **otyłości, gośćca i reumatyzmu** (ściśle naturalnie dla chorych do zastosowania bez żadnego lekarstwa). **2. wydanie.** Cena 1 złr. — opłatnie pocztą 1 złr. 10 ct. Uwaga. Dziełka lecznicze dla chorych. (1170-1-20)

Wezwanie.

Sąd krajowy karny w Krakowie wzywa pana **Stanisława Gędziorowskiego,** nauczyciela prywatnego, aby celem przesłuchania go jako poszkodowanego i świadka, w sprawie karnej Macieja i Antoniego 2 im. Szumlańskiego o zbrodnię oszustwa, zgłosił się osobiście w tymże Sądzie, lub doniósł o miejscu swego pobytu. (1256-1-3)



Der beste Motor Friedrich & Jaffé Fabrik: Wien, III. Hauptstr. 109. (817-14-)

W Zakrzówku

Nr. 32, blisko przewozu, jest **mieszkanie letnie,** składające się z dwóch lub trzech pokoi wraz z ogrodem od 15 maja do wynajęcia. Bliższa wiadomość na miejscu. (1268-3-3)

LZK

Narzędzia wiertnicze systemu kanadyjskiego, APARATA do DESTYLACYI NAFTY Pompy do nafty itd.

poleca

Fabryka maszyn L. Zieleniewskiego w Krakowie.

Na żądanie **Cenniki illustrowane** rozsyła opłatnie. (1241-2-10)

POŻYCZKA LOTERYJNA miasta Barletta

upoważniona i poręczona królewskim dekretem z r. 1870.

PORĘCZENIA. Ta pożyczka daje pierwszorzędne poręczenia jak: 1. hipotekę na własność miasta Barletta wartości 20 milionów; 2. hipotekę na wszystkie zwyczajne i nadzwyczajne dochody.

Każda obligacya jest spłacalną napowrót po 100 fr. t. j. 25 fr. jako najmniejszą wygraną a 75 fr. za wpłaconą cenę emisyjną. Zatem poręczony jest zysk najmniej 25 fr., który dosięgnąć może najwyżej do 2 milionów.

Obligacye miasta Barletty są w ten sposób urządzone, że umożebniają szczególniej wyciągnięcie znacznych wygranych, gdyż każda obligacya, choć raz lub kilka razy wygrała, bierze udział we wszystkich dalszych ciągnieniach aż do zupełnego umorzenia pożyczki. Każda więc obligacya może więc wygrać w danym razie 300 losów do kwoty pięciu milionów,

CZTERY CIĄGNIENIA ROCZNIE

20 lutego, 20 maja, 20 sierpnia, 20 listopada.

ze 140.000 wygranych razem

trzydzieści milionów

między temi różne **2 miliony, 1 milion, 500.000, 250.000, 100.000, 50.000, 20.000 itd.**

Wygrane wypłaca się w dniu po ciągnieniu gotówką.

Cena emisyi. Ostateczne na posiadacza opiewające oryginalne obligacye, biorące udział w 163 ciągnieniach, zaopatrzone podpisami municypalności Barletty i potrzebnemi szczegółami w języku niemieckim i francuskim, sprzedaje się za gotówkę po

37½ złr.

Można je także sprowadzać po cenie 50 złr. sposobem kredytowym, rozpoczynając zadatkiem 5 złr. a resztę 45 złr. umorza się w 18 spłatach miesięcznych po 2 złr. 50 ct., płatnych w pierwszym tygodniu każdego miesiąca, począwszy od 1 lipca 1885 r. Te obligacye biorą udział jak poprzednie we wszystkich ciągnieniach.

Kazdy kupujący otrzyma jako premię losy francuskiej loteryi, biorącej udział w 7 ciągnieniach co miesiąc raz w ciągu jednego roku, w których jeden los wygrywa 500,000, jeden 200.000, jeden 100,000, i 3.000 innych wygranych razem 3 miliony

Niema ani we Włoszech, ani gdzieindziej w Europie pożyczki loteryjnej, którąby można porównać z pożyczką Barletty, gdyż jestto jedyna z tak ogromną liczbą wygranych i z tylu ciągłemi szansami. Jest także najlepszą z powodu podanych niewątpliwie pewnych poręczeń dla właścicieli obligacyj.

Subskrypcya zostaje otwartą do 18 maja w banku

Croce frères de feu Mario w Genui

32, plac św. Jerzego (we Włoszech).

Listy nadchodzą w 36 godzinach.

Za gotówkę przyjmuje się: banknoty, marki listowne i kupony rent wszelkich krajów. Za zwrotne porto należy dołączyć 50 centymów. (1167)

C. k. uprz. galic. akcyjny BANK HIPOTECZNY

wydaje we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

asygnaty kasowe

4 procent. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
4½ „ „ 60 „ „ „

Lwów, dnia 7 stycznia 1884 r. (503-16-)

(Przedruk nie będzie płacony). **Dyrekcya.**

Fortepian

w dobrym stanie **jest do wynajęcia.** Bliższa wiadomość w **Administracyi „Czasu.“** (1233-8-)

Nauczycielka z długoletnią praktyką, udziela lekcyj języka francuzkiego pod przystępnemi warunkami w Krakowie, przy ul. Karmelickiej pod Nr. 8, na dole. (1288-2-3)

W jednem z pierwszorzędnych miast Galicyi, z gęsto zaludnioną i bogatą okolicą, **jest do sprzedania** z powodu słabości obecnego właściciela, doskonale położony i zaopatrzony, **handel kolonialny i towarów mięszanych.** — Firma dawna, wszędzie znana i bardzo dobrze akredytowana, a handel może być przez przedsiębiorczego inteligentnego nabywcę jeszcze znacznie rozszerzonym. — Obrót roczny wynosi 70—80,000 złr., kapitał potrzebny do nabycia około 8000 złr. (1248 2-3)

Bliższa wiadomość pod lit. **C. T.** poste restante **Kraków.**

Szparagi dorodne

codziennie świeże, kilo po 70 centów, w nowo otwartej mleczarni, obok hotelu Europejskiego, ulica Lubicz Nr. 3. (1274 3-3)

C. k. Urzędnik

w czynnej służbie, w starszym wieku, chce przyjąć **administracyę** jednej lub dwóch **kamienic.**

Bliższej wiadomości udziela na żądanie ustnie lub pisemnie Przewielebny Ksiądz **Wojciech Siedlecki,** plac Maryacki Nr. 2. w Krakowie. (1014-5-)

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można jedynie w Krakowie

w AGENCYI DLA ROLNIKÓW S. Mikuckiego

w Rynku gł. pod Nr. 28.

(187-19)

Od **Solitera** i **CIERPIEŃ ŻOŁĄDKA** wylecza (także listownie) (1043 6 12)
Dr. med. Schneid w Wiedniu, Praterstr. 50.

Zdolnych ajentów

z doskonałemi poleceniami, poszukuje się za wysoką prowizyą celem odbytu nowo patentowanego bardzo pokupnego towaru biurowego.

Oferty pod literami **A. C. 400** poste restante **Wien.** (1278-2-3)

WAŻNE DONIESIENIE. IGNACY MATUSIŃSKI

przeniósł swój handel galanteryjny na ulicę Grodzką Nr. 8, do lokalu zajmowanego dotychczas przez Wielm. F. Spengler i zaopatrzył go całkiem świeżo i bardzo obficie we wszelkie towary wchodzące w zakres handlu galanteryjnego.

Wszystkim szwalniom i zakładom krawieckim odstępuje się 10% rabatu, któren zaraz przy płaceniu się strąca.

Listowne zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą, nie licząc za list frachtowy i opakowanie. (1296 1 3)

Powyższy handel potrzebuje **dwóch** zdolnych **subjektów** zamiejscowych.



Występ gościnny profesora Merellego

w teatrze.

We środę dnia 13 i w piątek dnia 15 maja

wielkie nadzwyczajne przedstawienia wieczory à la Cumberland

w odgadywaniu myśli i demonstracyi antispirytystycznej.

Prócz tego najświeższe wynalazki w dziedzinie magii, fizyki i optyki, tudzież przedstawienie rzeczywistych (1259-1-3)

zjawisk duchów i strachów, oraz **wiszącego tułowiu** wedle prof. Hermanna.

CENTRALNE BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego

w Krakowie, w Pałacu Nr. 7, przy ulicy Wiślnej.

ogłasza do wynajęcia:

- 7 pokoi, przedpokój i kuchnia, na pierwszem piętrze;
- 9 pokoi, przedpokój, kuchnia, stajnia i wozownia, na parterze;
- 3 pokoje, przedpokój i kuchnia;
- 5 pokoi, przedpokój i kuchnia, na na pierwszem i drugiem piętrze;
- 4 pokoje, kuchnia i przedpokój;
- 2 pokoje i kuchnia;
- letnie mieszkania;
- plac ogrodzony;
- stajnia z wozownią;

poszukuje do wynajęcia: (1262-2-)

- 4 pokoi;
- 2 pokoi i kuchni;
- 6 pokoi i kuchni;
- lokalu na lakiernię
- 3 pokoi i kuchni;
- pokoju z kuchnią na dole od frontu.

MAGAZYN BŁAWATNY I KONFEKCYJ DAMSKICH J. Sobolewskiego

w KRAKOWIE,

poleca wielki wybór nowości z pierwszorzędnych fabryk w **wełnie, jedwabiach, aksamitach i materyałach do prania,**

oraz gotowe

suknie, paletoty, płaszczyki, rotundy, okrycia i **żakiety.**

Płaszczyki dla panien w wieku od 8 do 16 lat.

Koronki wełniane ręcznej roboty.

Zamówienia przyjmuje i wykończa podług modeli francuskich w własnej pracowni. (1124-3-10)

Ceny umiarkowane. Próbki na żądanie franco.

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 15go lutego 1885 r.

Odjazd z Podgórza
8 30 rano do Skawiny-Oświęcima,
11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
3 31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
7·13 popołudniu do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
3·20 rano pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
2·26 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
10· 8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
6·42 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
6·47 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
12·43 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1029-60-)

Czcionkami Drukarni „Czasu“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*